Nr. 173. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 1 sierpnia 1927. Rok XLVI.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO 400.402

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Sytuacja w Rumunji.

Kraków, 30 lipca.

Wbrew oczekiwaniom sytuacja w Rumunji wikła się. Według zgodnego świadectwa bawiących tam korespondentów zagranicznych stosunki polityczne w Rumunji układają się w kierunku jakiegoś **znacznego przesilenia.** W każdym razie o spokoju umysłów mówić nie można. Jeszcze mniej o nastaniu całkowitej zgody na ten porządek dziedziczenia tronu, jaki ustalił potężny obecnie Bratianu. Kwestja następstwa tronu staje się coraz wyraźniej tarczą, pod której osłoną występują w szrankach różne jednostki i grupy w walce o swoje cele.

Panem położenia do tej pory jest niewątpliwie **Bratianu.** Idzie jednak o to, **jak długo potrafi utrzymać się na tem stanowisku.** Wyniesiony przezeń na tron królewski ponad głową ojca-banity pięcioletni Michał najwyżej za jakieś lat piętnaście zacznie spełniać funkcje tego czynnika w życiu państwowem, które w państwie, takiem jak rumuńskie, należą do króla. Przez ten zaś cały czas panować będzie niepewność. Partje polityczne będą miały pełną swobodę wyzyskiwania rozterki w rodzinie królewskiej dla swoich celów.

Zresztą król Michał jakkolwiek sam nieletni jeszcze, potrzebuje także swego następcy tronu. Wszak dzieci są śmiertelne. Poszukano też tego następcy tronu właściwie poza dynastją, obdarzając tą godnością dalszego krewnego zmarłego króla. Jest to dalszy krok na drodze do rozbicia dynastji i podkopania jej stanowiska w państwie. Tymczasem Rumunja jest państwem bałkańskiem i jako taka jest obciążona wszystkiemi niedomaganiami, jakie tym pństwom są właściwe. Nadto znajduje się ona **dopiero w stadjum konsolidacij trudnej i długotrwałej.** Ma przetrwać i asymilować państwowo tak wielki kęs jak węgierski Siedmiogród z jego czterema narodowościami. Co zaś najgroźniejsze Rumunja na całej granicy północnej sąsiaduje z Federacją Sowiecką, z którą nawet formalnie nie potrafiła dotąd wytworzyć sąsiedzkiego współżycia. Jeżeli do tych trudności zewnętrzno- i wewnętrzno-politycznych dodamy jeszcze trudne zagadnienie socjalne, przez pośpieszną reformę agrarną bynajmniej dotąd dla braku kapitałów nie rozwiązane, to okaże się, że obecny okres w historji Rumunji niewątpliwie jest najmniej przydatnym do tego, aby w kwestjach dynastji wytwarzać trwałe przesilenie.

Na tem stanowisku zdaje się też stać przedewszystkiem profesor **Jorga,** jedyny z uczestników wielkiej rady, który głosował przeciw pozbawieniu Karola praw do tronu. Prof. Jorga, najwybitniejszy przedstawiciel inteligencji rumuńskiej, niestrudzony pisarz i prawdziwy polihistor rumuński z pewnością kieruje się względami obywatelskiemi a nie osobistemi, gdy coraz energiczniej zwraca się przeciw dyktaturze Bratianu i jego dziełom.

Przy ostatnich wyborach, przeprowadzonych przez Bratianu z terorem, który nawet w Rumunji zadziwiał, ani prof. Jorga ani nikt z jego grupy do parlamentu nie wszedł. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że Bratianu uwolnił się w ten sposób od groźnego przeciwnika. Jorga bowiem jeżeli sojuszników i towarzyszy nie ma jeszcze dzisiaj, może z łatwością znaleźć ich jutro. W pierwszym rzędzie stoi tu generał **Averescu.** Doszedł on wprawdzie do władzy i ostatnio sprawował rządy za poparciem Bratianu, który uważał za wskazane dla siebie pozostawać przez czas jakiś w cieniu. Ale sposób, w jaki wszechmocny Bratianu odstawił pewnego dnia generała Averescu od władzy, zastępując go księciem Stirbeyem, był tak brutalny i bezceremonjalny, że musiał w sercu gen. Averescu i jego przyjaciół pozostawić osad żalu i niechęci. W pierwszej chwili podczas wyborów i bezpośrednio po śmierci króla nie dał on wyrazu tym uczuciom, ale powszechnem jest zdanie w Rumunji, że już w najbliższej przyszłości Bratianu będzie miał generała Averescu przeciw sobie. Za tym zaś popularnym generałem **stoi najsilniejsza w Rumunji partja — narodowo-ludowa,** która w przeciwstawieniu do innych posiada **istotne** wpływy w szerokich masach chłopskich. Gdy więc coraz częściej dają się słyszeć **obawy, że pewnego dnia masy chłopskie ruszą na Bukareszt,** aby narzucić rządowi Bratianu swoją wolę, to nie są to z pewnością tylko same straszaki. Zresztą sam Bratianu liczy się widocznie z tą możliwością całkiem poważnie, jeżeli przeprowadza **częściową mobilizację armji** i wzmacnia bardzo znacznie garnizon bukaresztański. Inna rzecz, czy się te wszystkie środki okażą w decydującej chwili dostatecznie skutecznymi.

Wykorzystując sytuację, wytworzoną w rodzinie królewskiej, **partje opozycyjne oświadczają się już teraz za powrotem Karola do ojczyzny i na tron.** Ruch karlistowski budzi się w Rumunji już teraz. Nie ulega zaś wątpliwości, że będzie on przybierał na sile przedewszystkiem jako wyraz opozycji wzrastającej przeciw systemowi Bratianu. W miarę zaś trudności, piętrzących się przed tym niewątpliwie silnym i zdecydowanym człowiekiem, system jego polityczny będzie się z konieczności przeistaczał w coraz jawniejszą dyktaturę, co z kolei będzie jeszcze bardziej wzmacniało opozycję...

Tak więc sytuacja w Rumunji nie przedstawia się bynajmniej jasno. — Kryją się w niej zawiązki przyszłych konfliktów i wstrząśnień, które w danych okolicznościach mogą stać się bardzo niebezpiecznemi dla państwa. Jego spoistość wewnętrzna przez ostatnie wypadki i zmiany nie została spotęgowana. Droga ku konsolidacji powojennej została niebezpiecznie przedłużona i utrudniona. Taką opinję wyrażają zgodnie wszyscy niemal, którzy stosunki rumuńskie mają możność obserwować naocznie. **(s-i).**

—o—

Przed podjęciem rokowań ze sowietami.

Rząd polski oświadczył w Moskwie, że uważa sprawę zabójstwa Wojkowa za wyczerpaną.

Urzędowy organ sowietów ocenia przychylnie politykę Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Przed kilkoma dniami, jak donosiliśmy, poseł polski w Moskwie p **Patek wręczył** komisarzowi spraw zagranicznych p **Cziczerinowi notę,** w której **rząd polski oświadcza, iż incydent spowodowany zamordowaniem posła Wojkowa uważa za wyczerpany i że nie będzie na ten temat już podejmował żadnych dyskusyj.**

Jak się dowiadujemy, nota polska przy tej sposobności **wyraża gotowość podjęcia rokowań o zawarcie układu handlowego oraz traktatu gwarancyjnego między Polską a sowietami.** Notę przyjął komisarz spraw zagranicznych p. **Cziczerin.**

W najbliższym czasie mają być podjęte między obu rządami **rokowania wstępne na temat traktatu handlowego i gwarancyjnego.**

W związku z ostatnią polską notą oraz przeprowadzonemi przez p. Patka i Cziczerina rozmowami oficjalne **„Izwiestja“** piszą między innemi: W ostatnim czasie **polityka Polski, jako jednego z większych mocarstw Europy powojennej, njawnia w stosunku do ZSSR tendencję taktycznej samodzielności** wobec wpływów z zewnątrz. Pertraktacje prowadzone przez posła Patka, po jego powrocie do Moskwy mogą doprowadzić do pożądanych przez obie strony rezultatów.

F. BOSTEL

ADAM ASNYK i WŁADYSŁAW ŁOZINSKI

(Ciąg dalszy).

IV.

W tym samym czasie, w początkach r. 1877, gotowała się Asnykowi droga na Wschód. A rzecz się tak miała.

W r. 1876 rozpoczęły się na Bałkanie zamieszki, których najbliższem następstwem miała być wojna turecko-rosyjska. Ażeby uregulować sprawy bałkańskie i do wojny nie dopuścić, zebrała sie z końcem 1876 r konferencja pokojowa w Konstantynopolu. Na czas tej konferencji i przedwstępnych robót przydzielony został do Ambasady austr.-węgier. tamże młody urzędnik Ministerstwa spraw zew. Michał Newliński, zdolny, rzutki i sprytny korespondent niemieckich, francuskich, angielskich i polskich pism politycznych, między innemi Gazety Lwowskiej. Ten zetknąwszy się na terenie konferencji z reprezentantami rządu tureckiego, podsunął im myśl czytywania także polskich gazet, ze względu na filo-turecki kierunek pewnego ich odłamu; radził, by zaprenumerowano „Dziennik Polski“, „Gazetę Narodową“ i „Gazetę Lwowską“ dla „Biura prasowego“, nowo utworzonego przy tureckim Ministerstwie spraw zagran. i żeby zaangażowano do tego Biura urzędnika-korespondenta, znającego języki słowiańskie i francuski. Z tą sprawa zwrócił się Newliński do Władysława Łozińskiego, z którym go łączyły redakcyjne i zażyłe przyjacielskie stosunki, w liście z Konstantynopola 28 listopada 1876, prosząc o wskazanie mu odnośnego dziennikarza, za którego uczciwość mógłby ręczyć i podał zarazem warunki, na jakich by ów korespondent uregulował swój stosunek do Rządu tureckiego. Miałby on mianowicie obowiązek czytywania różnych dzienników słowiańskich, robienia z nich wyciągów w języku francuskim i sporządzania na ich podstawie sprawozdań dla turec. ministra spraw zagr. Płaca jego wynosiłaby miesięcznie 500—600 franków; a nadto mógłby jeszcze prowadzić na własną rękę ze dwie korespondencie dzienników europejskich, coby mu także dało znaczny dochód.

„Zresztą przyjechawszy i pobywszy jakiś czas, jeżeli mu się tu nie podoba, może wrócić — koszta podróży będą mu zwrócone. — Niechaj się spieszy z przyjazdem, a ja tu wszystko ułatwię“. (list Newlińskiego).

Równocześnie redaktor wiedeńskiego „Presse“ Hirschfeld — (zarazem wiedeński korespondent „Gazety Lwowskiej“), któremu Newliński przesyłał korespondencje z Konstantynopola, zwrócił się do Łozińskiego — (list z 28 listopada 1876 z Wiednia) — z prośbą o wskazanie mu korespondenta konstantynopolitańskiego, którybу mógł objąć korespondencje dla „Pressy“ po Newlińskim, gdy ten wróci do Wiednia.

Łoziński natychmiast pomyślał o Asnyku, który jako człowiek o głębokiem wykształceniu, posiadający dokładną znajomość kilku języków europejskich — (pol., ros., niem., franc., ang., włos.) — mógł najlepiej wywiązać się z tego zadania; uważał on go za najodpowiedniejszego kandydata na owo stanowisko.

Asnyk, któremu **dnia 7 stycznia 1877 r.** ~~Łozińskiego~~ zaproponował to stanowisko, zgodził **Stanisław Smolka w imieniu Władysława** dził się skwapliwie; dawało mu ono możność dostatniego utrzymania — (oprócz posady referenta w turec. Biurze prasowem, stanowiska korespondentów „Pressy“ i „Gazety Lwowskiej“) — zapewniało możliwość ewentualnego powrotu, zapewniało pracę, która mu odpowiadała, a nadto, przygnębionemu po stracie ukochanej żony, dawało możność rozerwania znękanego umysłu i przeżywania nowych, nieznanych jeszcze wrażeń na Wschodzie.

Tymczasem Newliński, odwołany do Wiednia, nie mógł już bezpośrednio pilnować sprawy. Z Wiednia pisze do Łozińskiego (12 stycznia 1877): „Piszę dzisiaj jeszcze do Stambułu; odpowiedź być może dopiero za 2 tygodnie. Pieniądze poszlą p. Asnykowi dyrekte lub przez moje ręce — nie wiem. Bardzo dziękuję Kochanemu Panu za załatwienie interesu, który mi bardzo ciążył na sercu, bom obiecał tym Panom wynaleść kogoś nieodmiennie. Proszę tedy uprzedzić pana Asnyka, że wszystko zrobione i potrzeba teraz tylko trochę cierpliwości“.

Asnyk pełen dobrych myśli robił przygotowania do podróży i w nerwowem napięciu zapytywał kilkakrotnie Łozińskiego, jak i kiedy sprawa zostanie ostatecznie załatwioną. Łoziński ze swej strony naglił w listach do Newlińskiego, który znowu słał list za listem z Wiednia do Stambułu — ale bezskutecznie.

„Dwa razy już pisałem do Konstantynopola, — (pisze Newliński do Łozińskiego 24 stycznia 1877) — raz do dyrektora prasy i raz do samego ministra. Spodziewam się mieć odpowiedź w niedzielę lub przyszłą środę... Ale Turcy naród opieszały i to, co się indziej w ciągu dwóch tygodni zrobić może, trwa w Turcji trzy razy tak długo“.

Jeszcze dnia 5 marca 1877, w liście do Łozińskiego wraca Newliński do tej sprawy: „Pomimo kilkakrotnych zapytywań i ciągłych nalegań, niema dotychczas żadnej odpowiedzi z Konstantynopola. Ja znam trochę Turków i dlatego mnie to nie dziwi. Zaszłe zmiany i ciągły niepokój są zapewne jedną z głównych przyczyn tego milczenia...

Niezmiernie mi przykro, że się ta sprawa tak ociąga, ale doprawdy nie moja w tem wina. Prosząc Szan. Pana o wynalezienie osoby, znającej słowiańskie języki i gotowej jechać do Konstantynopola, pewien byłem, że Turcy radzi będą mieć kogoś, co prędzej i na wszystkie warunki się zgodzi. Stało się inaczej i chociaż przekonany jestem, że prędzej, czy później znowu się do mnie zgłoszą, myślę, że nalegać więcej nie można, a to bardziej w interesie Pańskiego protegowanego“.

W ten sposób sprawa, mimo gorliwych starań Łozińskiego upadła, a Asnyk „po rozwianiu się wschodniej fantazji“ siedział znowu „po uszy w błocie rzeczywistości“.

(Zob. listy XI—XIV).

V.

Nieudałą imprezą orientalną czuł się dotknięty także Łoziński, który tę całą sprawę między Asnykiem a Newlińskim, względnie Rządem tureckim przeprowadzał. Poczyna więc nowe starania, ażeby przecież wyszukać jakieś stałe zajęcie dla Asnyka, dające mu stałe dochody. Dowiadujemy się o tem z listu prof. Uniw. Jag., Wincetnego Zakrzewskiego, pisanego d. 23 listop. 1878 do Wład. Łozińskiego. List ten ciekawy także ze względu na otwierające się Asnykowi wówczas widoki powrotu do Warszawy, przytaczam tutaj w całości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podjęcie rokowań polsko-litewskich?

Pogłoski na temat wyjazdu Marsz. Piłsudskiego do Wilna.

Warszawa, 30 lipca. (A) „Gazeta Warszawska Poranna" donosi, iż w kołach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska, że wyjazd Marsz. Piłsudskiego do Wilna pozostaje w związku z nawiązaniem rokowań o podjęcie normalnych stosunków polsko-litewskich.

Jak wiadomo, w Kownie pracuje w tym kierunku intensywnie dyplomacja angielska, dla której litewski pomost niemiecko-bolszewicki jest wysoce niewygodny i która chciałaby przyjść z pomocą przemysłowcom eksploatującym puszczę Białowieską i zainteresowanym żywotnie w udostępnieniu spławu Niemna.

W tym samym duchu, chociaż z innych przyczyn, pracuje dyplomacja francuska. W związku z tem pozostaje pobyt w Kownie generała Le Ronda.

Istnieje prawdopodobieństwo dojścia do porozumienia na podstawie formuły, maskującej rezygnację z aspiracyj litewskich do Wilna. Podobno prof. Herbaczewski miał w tym względzie rozmowę w Belwederze.

Rząd Waldemarasa, znajdujący się w trudnej sytuacji wobec opozycji wszystkich prawie stronnictw, stara się o poparcie ziemiaństwa litewskiego za cenę złagodzenia reformy rolnej i dlatego jest coraz bardziej skłonny do ugody z Polską.

—o—

Warszawa, *(PAT)* „Epoka" ogłosi jutro ostatni wywiad z prof. Herbaczewskim z Kowna, który już opuścił Warszawę. Herbaczewski podkreśla, że w obecnym rządzie kowieńskim reprezentowani są najlepsi mężowie stanu Litwy Smetona i Waldemaras. Gdyby ten rząd upadł, należałoby oczekiwać na Litwie tragicznych zawikłań.

Pomiędzy Polską a Litwą intryganci międzynarodowi wykopali przepaść. Wskazany jest powrót do koncepcji Marszałka Piłsudskiego z lat 1919 i 1920. Wilno powinno być wspólną własnością przez nadanie autonomji o charakterze kondominium. W każdym razie nie należy czekać aż Niemcy stworzą fakty dokonane, wyzyskując bezczynność Polski. — Litwa jest dla Niemiec tylko objektem handlu zamiennego albo terenem kolonizacyjnym. Przez Litwę baroni kurlandcy chcą wrócić do Rygi. Litwa winna się najwięcej obawiać sojuszu niemiecko-litewskiego. Niemcy chcą za pomocą Litwy pokonać Polskę (?) i stworzyć „casus belli", n. p. przez zabarykadowanie Litwą Polsce dostępu do morza i przedłużenie Prus Wschodnich do Rygi.

W Kownie jest wyraźny nastrój antysowiecki. Litwa podejrzewa Rosję Sowiecką, że wobec Litwy prowadzi ona nieuczciwą politykę. Przez korytarz Grabskiego w traktacie ryskim wtrącił rząd sowiecki Litwę w orbitę wpływów polskich. O ile Rosja Sowiecka opiekuje się szczerze Litwą, to czemu nie żąda od Polski rewizji traktatu ryskiego? Litwa odcięta od Rosji korytarzem Grabskiego, staje się przecież wasalem Polski. Litwa ma jeszcze obawę, że Rosja Sowiecka ogłosi swoje dessinteresement w zamian za polskie dessinteressement wobec Łotwy i Estonji. Litwa rozumie już dziś że silna Polska jest jej potrzebna. Jeżeli Polska będzie zepchnięta na linię Curzona (?) to z państwa litewskiego pozostanie tylko legenda. Wszystkim już zunudziła się ekonomiczna izolacja Litwy od Polski. Wszyscy na Litwie rozumieją konieczność nawiązania stosunków handlowych i tranzytowych z Polską.

Gmach obrad partji komunistycznej w Petersburgu wysadzony w powietrze.

Pod gruzami zginęło 100 bolszewików.

Berlin, 30 lipca. (PAT) Korespondent paryski „Taegliche Rundschau" depeszuje, że nadeszła tu drogą pośrednią wiadomość, że w Leningradzie nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na gmach, w którym odbywały się obrady przedstawicieli partji komunistycznej.

Skutkiem eksplozji podłożonej miny pod gmach, miało zginąć pod gruzami 100 bolszewików.

W obecnej chwili niemożliwą jest rzeczą przedostanie się do Leningradu. Rząd sowietów stara się usilnie zatuszować tę wiadomość.

—o§o—

Zwiastuny burzy wewnętrznej w Rosji.

—o§o—

Kampanja za usunięciem Trockiego z partji.

Moskwa, 30 lipca (AW) Urzędówka komunistyczna „Prawda" poświęca w dniach ostatnich po dwa artykuły, zawierające zajadłą krytykę opozycji. Zwłaszcza wyprowadza z równowagi organ Bucharina Trocki, będący przedmiotem nieustannych złośliwości, oraz ataków.

„Prawda" coraz wyraźniej zaczyna przygotowywać na 30 b. m. grunt do decyzji rozszerzonego planu C. K. i C. K. K., usuwającego Trockiego z partji komunistycznej.

Zinowjew, do niedawna najbardziej znienawidzony przywódca opozycji jest pozostawiony przez klikę rządzącą w spokoju, uważają go bowiem za człowieka całkowicie pozbawionego wpływów.

—o—

Silny wzrost ukraińskiego ruchu separatystycznego.

(Telegram własny „N. Reformy").

Ryga, 30 lipca. Z Moskwy nadchodzi wiadomość, że wobec groźnego stanu rzeczy na Ukrainie, Centralny Komitet wykonawczy odroczył na później dyskusję w sprawie Trockiego i Zinowiewa i rozpoczął obrady nad metodami walki z ukraińskim ruchem separatystycznym.

Reorganizacja czerezwyczajki

Moskwa, 30 lipca. (AW) Kierownictwo G. P. U. na ZSSR. ma ulec gruntownej reorganizacji. W skład kolegjum, poza obecnym kierownikiem Mienżyńskim, wejść mają: głośny terrorysta Jagoda, Triliser, Messing, oraz jeden z najokrutniejszych inkwizytorów, b. prezes czerezwyczajki ukraińskiej Łacis.

—o—

Rozstrzelanie 6 członków sztabu generalnego sowieckiego.

Z Moskwy donosi Rps:

Na podstawie wyroku kolegjum GPU w Moskwie, rozstrzelano 6 funkcjonarjuszów urzędu politycznego sztabu generalnego armij sowieckiej: byłego pułkownika armji rosyjskiej A. I. Liszyna, byłego pułkownika M. I. Woskresienskiego, byłego kapitana J. J. Przeżyczewskiego, inż. S. A. Sierobotowa, prof. N. W. Rajkina oraz komisarza wojskowego I. Z. Parenkowa. Przeżyczewski, Rajkin i Parenkow należeli do partji komunistycznej. Pozostawali oni pod podwójnym zarzutem: przynależności do tajnej przeciwsowieckiej organizacji monarchistycznej i rzekomego szpiegostwa na rzecz Polski.

Fiasko bolszewickiej agitacji wśród rezerwistów francuskich.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 30 lipca. Z Cherbourga donoszą, że w związku ze zbliżającymi się manewrami trzecia międzynarodówka rozpoczęła gwałtowną propogande przeciw wojskową wśród rezerwistów w Cherbourgu i okolicy. Pomimo tej propagandy na 9.000 rezerwistów nie zgłosiło się zaledwie pięciu.

Były minister wojny generał Maginot, wystosował list do wiceprezydenta Izby, w którym zawiadamia go, iż natychmiast po zebraniu się parlamentu zamierza zainterpelować rząd, jakie środki zamierza przedsięwziąć przeciw propagandzie wśród rezerwistów.

Z Litwy Kowieńskiej.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Kowno, w lipcu 1927 r.

(Nowy typ gimnazjów polskich na Litwie. — Kronika z zakresu spraw mniejszości w Kowieńszczyźnie. — Nowe ekscesy. — Oficjalna nazwa Kowna).

Jak wiadomo naszym czytelnikom z poprzedników artykułów o Litwie, cała oświata polska, jak i polskie organizacje kulturalne w Kowieńszczyźnie noszą charakter organizacyj prywatnych, utrzymywanych ze składek Polaków — członków Tow. „Pochodnia" w Kownie, gdzie skupia się centrala życia organizacyjnego i oświatowego polskiego i którego sumptem utrzymywane są polskie uczelnie. — Niedawno odbył się w Kownie zwołany przez to Towarzystwo, którego zasługi w walce o utrzymanie praw polskiej mniejszości w Kowieńszczyźnie są olbrzymie, — Zjazd przedstawicieli kół oświatowych, dyrektorów polskich gimnazjów i delegatów Komitetów Rodzicielskich. W wyniku tych narad postanowiono, że istniejące na Litwie gimnazja polskie muszą być bardziej dostosowane do wymagań życia praktycznego. Konkretnie chodzi o to, by powstała tylko jedna średnia szkoła typu humanistycznego, druga ma się przekształcić na szkołę realną, trzecie wreszcie gimnazjum, jakie ma być otworzone, ma posiadać nowy typ gimnazjum rolniczego, czwarte zaś szkoły ekonomiczno-handlowej. Rada Tow. „Pochodnia" zaakceptowała powyższe wnioski i zarząd jej podjął starania do ich realizacji. Dowiadujemy się teraz, że powyższe projekty polskich kół oświatowych zostały przyjęte przychylnie przez ministerstwo oświaty i rolnictwa. Jest więc nadzieja, że jeszcze z początkiem roku szkolnego 1927 28 uda się poszczególnym kołom oświatowym polskim wprowadzić w gimnazjach pierwsze równoległe klasy nowych specjalnych rozgałęzień.

Jest to olbrzymi sukces, olbrzymi krok naprzód w dziedzinie polskiego szkolnictwa na Litwie ,tem bardziej ważny i znamienny, im większy jest ucisk naszej narodowości w Kowieńszczyźnie.

Kronika spraw mniejszości narodowych Litwy w ostatnich czasach notowała szereg nowych ekscesów wywieranych przez szowinistów litewskich przeciwko mniejszościom narodowym. Skierowane były one nie ku Polakom, a tym razem przeważnie przeciwko żydom. Jeden z najbardziej charakterystycznych, bo obrażających uczucia religijne, miał miejsc w Piliwiszkach. Było to zbezczeszczenie cmentarza żydowskiego. Komendant policji w miasteczku Piliwiszki koło Kowna, wydał zarządzenie, aby zwęzić do połowy cmentarz żydowski, który znajduje się przy miasteczku, w celu utworzenia alei spacerowej w tym miejscu. Policja wykonała to w sposób iście barbarzyński; prawie wszystkie nagrobki zostały zniszczone, kości nieboszczyków porozrzucane są na sąsiednich placach i polach. Ludność żydowska Litwy kilkakrotnie interwenjowała u wyższych władz administracyjnych, aby nie bezczeszczono grobów żydowskich, lecz bez skutku. Rabin miasteczka Piliwiszek ogłosił post publiczny, dla całej ludności żydowskiej. Kilkaset rodzin żydowskich w bożnicach opłakiwało zmarłych, którym zakłócono spokój wieczysty. Ekscesy podobne są na Litwie i teraz przy „dyktaturze" Waldemarasa na porządku dziennym.

Odkładając do następnego listu opis aktualnych spraw politycznych Litwy, chcę zanotować jeszcze jedno charakterystyczne zarządzenie, tym razem cenzury prasowej w Kownie, dotyczące specjalnie prasy polskiej, rosyjskiej i żydowskiej od lipca br. surową, pod karą konfiskaty zabronione jest używanie w gazetach „polskiej nazwy" — Kowno. „Stolica tymczasowa Litwy" — jak brzmi zarządzenie — ma swoją właściwą nazwę „Kaunas", która musi być używana. Spolszczenie tego słowa jest karygodne.

Pożyczka zagraniczna na osuszenie Polesia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Jedna z grup finansowych amerykańsko-holenderskich żywo zainteresowała się w ostatnich czasach projektem rządu polskiego ,zmierzającym do osuszenia 18.000 km. kwadratowych bagnisk na Polesiu.

Nawiązane z tą grupą rozmowy doprowadzą prawdopodobnie już w najbliższym czasie do uzyskania większej pożyczki inwestycyjnej.

Mordercy wicepremjera irlandzkiego.

(Telegram własny „N. Reformy").

Londyn, 30 lipca. Jak donoszą z Dublina, w wyniku śledztwa w sprawie zamordowania wicepremjera O'Higginsa dwie osoby zostały oskarżone o morderstwo.

Pogłoski o zwołaniu sesji sejmowej.

Warszawa. (AW) Według informacyj z kół parlamentarnych, zbliżonych do rządu w łonie rządu rozpatrywany jest projekt uprzedzenia wniosku stronnictw sejmowych w sprawie zwołania nowej sesji sejmowej. Wobec tego stronnictwa występujące z żądaniem zwołania nowej nadzwyczajnej sesji, uzgodniły jako termin nowej sesji dzień 30 sierpnia lub 6 września. Decyzja rządu w tej sprawie ma zapaść w tym tygodniu.

Pogłoski o nowych rygorach kredytowych w Banku Gospodarstwa Krajowego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. W związku z objęciem prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego przez generała dra Góreckiego, mówi się w sferach nieoficjalnych, że gen. Górecki zamierza wysunąć jako zasadę przy staraniu się o kredyty osób prywatnych tej instytucji przedkładania dowodów, że interesanci regulują w właściwych terminach opłaty skarbowe i to przez dłuższy okres czasu.

Uchwała o utworzeniu milicji miejskiej w Wiedniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 30 lipca. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej przeciągło się przez całą noc do godziny 6.30 rano, poczem nastąpiło głosowanie. Obok innych przedłożeń przyjęto też przedłożenie o utworzeniu milicji miejskiej. Galerje były przepełnione aż do północy, niektórzy jednak z publiczności pozostali aż do zakończenia posiedzenia. Najbliższe posiedzenie zostało wyznaczone na wtorek 2-go sierpnia, poczem sesja Rady miejskiej zostanie zamknięta.

Sensacyjny list Daudeta do min. Barthou.

Paryż, (PAT). „Action Francaise" ogłasza otwarty list Daudeta do ministra Barthou. W liście tym Daudet przypomina, że został aresztowany bezpośrednio po złożeniu przez siebie nowych skarg z powodu fałszywych zeznań w sprawie śmierci syna.

Następnie Daudet oświadcza, że gotów jest powrócić do więzienia pod następującemi warunkami:

1) że jego skarga będzie wzięta pod uwagę;

2) śledztwo prowadzone będzie lojalnie i że będzie ono wolne od wszelkich przeszkód.

Daudet dodaje, że śledztwo wtedy tylko będzie mogło być prowadzone w sposób swobodny, gdy podczas jego trwania zamieszani w tę sprawę wyżsi funkcjonarjusze policji będą do dyspozycji władz sądowych.

Kronika telegraficzna.

Tragiczna uczta.

Bukareszt. *(PAT)* W pałacu położonym w okolicach Chisinau, kilkanaście osób, należących do najlepszego towarzystwa zmarło, a kilkanaście innych ciężko zachorowało po zjedzeniu potrawy, do której użyto przez pomyłkę mąki, zawierającej strychninę. Mąka ta była używana do trucia szczurów.

Wielka katastrofa okrętowa.

Chicago. *(PAT)* Parowiec „Favorite", na którym znajdowało się 200 wycieczkowców, zatonął podczas burzy na jeziorze Michigan w odległości mili od wybrzeża.

Dochódzenie w sprawie zatonięcia ujawniło, że utopiło się wówczas około 40 osób, przeważnie kobiet i dzieci.

Kapitan statku wyjaśnia, że podczas burzy wybuchła wśród pasażerów panika. Wszyscy rzucili się na jedno miejsce statku, skutkiem czego statek wywrócił się. Wczoraj późnym wieczorem odnaleziono 27 trupów. Kapitan i członkowie załogi zostali aresztowani.

—o—

SKAZANIE NA ŚMIERĆ PO SIEDMIU LATACH WIĘZIENIA. Z Moskwy donoszą: Sąd sowiecki w Jarosławiu skazał na karę śmierci jednego z najbliższych pomocników Borysa Sawinkowa podczas powstania przeciwsowieckiego w Jarosławiu w roku 1918, gen. Pierchurowa. W więzieniu sowieckiem znajdował się gen. Pierchurow od roku 1920.

—o—

Dział giełdowy.

Kraków, 30 lipca.

AKCJE UTRZYMANE, DOLAR SŁABIEJ.

Dziś w prywatnych obrotach na rynku efektów panował zupełny zastój i brak zainteresowania. Kursa utrzymywały się na wczorajszym poziomie, przy drobnych jedynie odchyleniach. Jaworzno 19.25—19.35, Bank Polski 138½139, Zieleniewski 19—19.20.

Na rynku walutowym tendencja słabsza, zwłaszcza dla dolara gotówkowego, dewizy utrzymane. Podaż silna, przy nieco większych obrotach. W Krakowie got. 8.91½8.92, czeki bank. 8.94—8.95, w Warszawie got. 8.91½—8.92, czeki 8.93 9/10, we Lwowie got. 8.91—8.91 3/4, czeki 8.94—8.94½, w Katowicach got. 8.92—8.92½, czeki 8.94 i pół. Na wszystkich giełdach zwiększona podaż, przy nastroju słabszym Bank Polski płacił za got. 8.88, za czeki 8.91.

—o—

Zurych, 30 lipca. (PAT) Pryż 20.33, Londyn 25.31 3/4, Belgja 72.20, Włochy 28.24½, Hiszpanja 88.54, Holandja 208.10, Berlin 123.47½, Wiedeń 73.07½, Oslo 136.15, Kopenhaga 138.50, Sofja 3.75, Praga 15.39, Warszawa 58.—, Budapeszt 90.52½, Białogród 9.13½, Ateny 6.80, Konstantynopol 2.62, Bukareszt 3.17½, Helsingfors 19.10, Buenos Aires 220.75.

Ku czci Asnyka przed 30 laty w Wilnie.

Obrazek poniższy — czytamy w „Kurjerze Wileńskim" — maluje obchód samorzutny, z jakim Wilno przed trzydziestu laty pospieszyło, by uczcić wybitnych poetów polskich z XIX stulecia. Obrazek ten będzie ogniwem łącznem z naszą przeszłością przedwojenną i chwilą obecną, kiedy właśnie Wilno przez swych delegatów postanowiło wziąć udział w uroczystym obchodzie, mającym się odbyć ku czci ś. p. Adama Asnyka.

Zostawmy siły i środki, rozporządzalne przy urządzaniu takich obchodów w dobie dzisiejszej z temi, które były w ręku tych straceńców, co się ważyli na nie w Wilnie przed trzydziestu laty. Dziś istnieją ku temu liczne korporacje i związki, dziś można otrzymywać subsydja rządowe i komunalne. A jakże to było wówczas, kiedy całe życie kulturalne miasta było w zaniku pod ciężką stopą barbarzyńskiego najeźdźcy? Oto do walki z tym najeźdźcą stanęła zrazu ściśle tylko garść ludzi, ważących się na wszystko, nie wykluczając i ryzyka wolności osobistej, a rozporządzających jedynie groszami ze składek prywatnych. I ta garść bojowników o kulturę polską, o duszę narodu, mimo swą nikłość liczebną i słabość materjalną, robiła wiele i bardzo wiele i robiła przedewszystkiem własnemi tubylczemi siłami, nie mogąc, a niekiedy i nie chcąc korzystać z postronnych. Skądże się wzięła ta pierwsza garść bojowników? Odpowiedź trudna — „spiritus flat, ubi vult". Zresztą jest rzeczą prawdopodobną, że takie zarzewia spontaniczne tkwiły w wielu jeszcze piersiach, które nie spodlały doszczętnie i które marzyły o lepszej, jasnej doli. Trzeba było jeno czasu i okoliczności sprzyjających. Aż przyszły one.

W krótkim czasie zmarli dwaj nasi wybitni poeci: Adam Asnyk i Kornel Ujejski. Garść bojowników postanowiła urządzić publiczne nabożeństwo, za obu jednocześnie, lecz urządzić je z możliwą pompą i uświadomieniem mas. Na obchód obrano kościół Świętojański, ile że położony w środku miasta i tradycyjnie służący do uroczystych obchodów. I jeszcze względ jeden. Kościół ten pozostawał pod kierunkiem prałata Pacynki, jednego z członków duchowieństwa ówczesnego nader smutnej pamięci. A przecież zgodzić się na urządzenie takiego obchodu mógł tylko on jeden i nikt więcej, gdyż tylko on mógł być pewnym bezkarności, wobec swych stałych i bliskich stosunków z wielu starszymi urzędnikami administracji miejscowej. Jakoż ks. Pacynko się zgodził, zastrzegając zresztą, że po pobraniu na rzecz kościoła pewnej sumy, całą resztę kłopotów i kosztów urządzenia obchodu zda na urządzających.

Organistą kościoła był wówczas Gieryng, muzyk zdolny i kierownik chórów kościelnych, ale człowiek próżny i interesowny. Należało go pozyskać pewnym zasiłkiem pieniężnym, tudzież wesprzeć jego usiłowania, celem skompletowania chóru kościelnego, skoro chodziło o takie osobistości, któreby nie pospieszyły na zaproszenie Gieryngą, jak p. Machwicówna i inni.

Następnie zwrócono się do artysty malarza, Karola Witkowskiego, który odziedziczywszy domek i warsztat stolarski po ojcu, zaprzągł karjery artystycznej i po krótkim pobycie w Paryżu, wrócił już jako malarz i szukał krescytywy. Temu trzeba było dostarczyć fotografji, oraz zasiłku na płótno, blejtram i farby. Jakoż pan malarz machnął dość duży portret obu poetów łącznie, rozdzielonych gałęzią wawrzynu. Podobieństwo nawet było niezłe, ale ornamentyka wprost komiczna. Oto malarz, mając pod ręką globus i cyrkiel, umieścił je na portrecie i nawet pochwalił się, że mu się tak dobrze udało. Jakże długo trzeba go było przekonywać, że ta ornamentyka była bezsensowna i że koniecznś jest rzeczą doszczętnie ją zamalować.

Z kolei rzeczy postanowiono postarać się o legalne wydrukowanie ogłoszenia obchodu i rozklejenia tych ogłoszeń w mieście. Udało się nad wszelkie spodziewanie. W policji, która udzielała swego placet na takie ogłoszenia, nadesłane z drukarni, snać nie słyszano jeszcze o takich poetach „buntowniczych" i drukować pozwolono. Lecz nie udało się wyzyskać tej pomyłki. Ks. Pacynko zakwestjonował dzień obchodu i przeniósł go o jedną dobę. Drukarnia posłała ogłoszenie ponownie do cenzury i pozwolenia odmówiono. Ale ks. Pacynkę zdołano ugłaskać i obchód nie został cofnięty. Lecz cóż wymyślono w tym celu, aby powiadomić publiczność wileńską w słowie drukowanem o miejscu i czasie obchodu? Oto warszawski „Kurjer Codzienny" umieścił to ogłoszenie na łamach swych wśród tekstu i przysłał do Wilna setkę numerów dla rozesłania wśród mieszkańców. Potrzebie zaradzono.

O godzinie oznaczonej w zakrystji kościoła już dreptali niespokojnie urządzający. Przywieziono portret jeszcze mokry, ks. Pacynko zrazu krzyczał, że go nie pozwoli umieścić przed katafalkiem. I znowu trzeba było gładzić i prosić. Portret umieszczono wśród kwiatów i wstęg z napisami. Publiczność wnet wypełniła kościół po brzegi. Z chórów rozległy się zgoła niezwykłe na dzień powszedni pienia. Uroczysty obchód udał się w zupełności.

Atoli pozostało jeszcze zlikwidować rachunek kosztów, które wynosiły około 200 rubli. Ze składek prywatnych zebrano sporo, lecz brakło jeszcze około 40 rubli. Portret z kościoła przeniesiono tymczasowo do księgarni W. Makowskiego. Znalazł się wnet amator, co ofiarował zań 20 rb. Już miano się zgodzić, gdy jeden z bardzo ruchliwych i pomysłowych urządzających, wytłumaczył, że o wiele korzystniej będzie portret puścić w loterję. Dictum-factum. Loterja przyniosła około 50 rubli i pokryła wydatki. Portret po dwóch tygodniach wygrał jakiś szczęśliwiec, pospieszył więc do księgarni, aby go zabrać. Lecz spojrzał tylko i... zrzekł się bez wahania. Zamiast portretu — była to jakaś mazanina. A łatwo to zrozumieć. Płótno było źle zagruntowane i mokre, po wyschnięciu zupełnie straciło rysunek i barwy.

Wszakże cel obchodu został w zupełności osiągnięty. Wilnianie szeroko pogwarzyli o czci obu zmarłych poetów, a policja miejscowa uczyła się na pamięć, czem się odznaczyli owi buntownicy. **nr.**

JERZY RONARD BUJAŃSKI.

KAMIEŃ MĄDROŚCI.

Adamowi Asnykowi — twórcy cyklu „Nad głębiami".

I. Dziedzictwo.

I może to jest prawda, że nam dałeś Panie
w łaskę swojej niezmiernej wszystkie, wszystkie statki,
włości mnogie rozkoszy i czarne otchłanie
rozpaczy niezgłębionej — w pierwszym bólu matki.
I może to jest prawda, że jesteś nad nami —
(Pycha kiedyś strącona to samo wyrzekła) —
że spoglądasz i słońcem, księżycem, gwiazdami.
Ale ziemia mi mówi: niema chyba piekła.

II. Testament.

Słowa mi już obrzydły. I myśli nie nęcą,
Oczy patrzeć chcą dalej. I widzieć coś więcej.
Słowem myśli nie powiem. Myślą nie wyświęcę
słów, wyrosłych w rozkoszy, w szaleństwie lub męce.
Przekreśliliśmy serce. Nie istnieje „dusza".
Przecież coś się w nas targa. Przekleństwem nas plami.
Beatrycze umarła. Mit Prometeusza,
Nie będziemy już nigdy między aniołami.

III. Missa est.

Nie powiem więcej nic. Nic więcej nie wyśpiewam.
Nie będę wielbił ciszy już samotnością moją.
Wystarczą mi te gwiazdy i słońce i drzewa.
Niech się myśli milczeniem uśpią i ukoją.
Jedna jest tylko prawda. I tej mową żadną
nie wypowiem, nie zdradzę ni sobie. Nikomu.
Przyjdzie sama. A słońce i gwiazdy pobladną,
A więc cicho. Skończone. Odszedłem do domu.

Dni zdrowia w Krynicy.

Krynica, w lipcu.

Urządzone po raz pierwszy w Polsce **„Dni Zdrowia"**, które odbyły się w Krynicy 23 i 24 b. m., wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa. Kuracjusze, oraz ludność miejscowa z dużem zaciekawieniem omawiali szczegóły programu „Dni Zdrowia". Nawet w pociągach, jadących do Krynicy, dyskutowano na temat celu organizowanych „dni". Padały uwagi mniej lub więcej bliskie prawdy. Wszystkie pytania w sprawie „Dni zdrowia" znalazły odpowiedź w artykułach „Echa Krynickiego", pióra wybitnych lekarzy-specjalistów. Cały numer był wyłącznie poświęcony zagadnieniu zdrowia, chorobom społecznym, wychowaniu fizycznemu, walce z gruźlicą i rakiem i t. p.

Dnia 23 b. m. rano, skoro świt, pobudka oznajmiła spieszącym do kąpieli, że uroczystość dwóch „Dni zdrowia" w Krynicy rozpoczęła się. Po śniadaniu, ulicami przeszedł pochód dzieci, przebranych za różnobarwne kwiaty. Na czele szła orkiestra młodzieży szkolnej, która swą muzyką zwracała uwagę wszystkich na piękne stroje dzieci, oraz na transparenty, niesione w pochodzie. „Żądamy szkół na świeżem powietrzu", „Nie dajcie nas gruźlicy" i tym podobne hasła, żywo przemawiały do uczuć osób starszych, które, jeśli nie zachowują zasad hygjeny, stanowią główne źródło zakażenia gruźliczego. Na gmachach, parkanach i w sklepach gęsto rozlepiono plakaty propagandowe „Dni zdrowia". Wzdłuż deptaka między drzewami wisiały płócienne transparenty, głoszące, czem jest gruźlica dla rodziny i społeczeństwa. Przez dwa dni były rozdawane liczne broszury i ulotki propagandowe na temat chorób społecznych, jak gruźlica, choroby weneryczne, rak i alkoholizm.

Pierwszy „Dzień zdrowia" poświęcony był przeważnie propagandzie hygjeny. Następnego dnia po południu urządzono zbiórkę przy pomocy sprzedaży nalepek i znaczków, które chętnie nabywali wszyscy, przekonani o konieczności gromadnego podjęcia walki z klęską społeczną, jaką jest gruźlica. W południe artyści operetki warszawskiej, która obecnie bawi na gościnnych występach w Krynicy, objeżdżali, z p. Horskim na czele i z orkiestrą młodzieży szkolnej, większe hotele, pensjonaty i wille, gdzie po występach artystycznych 6 tancerek zbierało ofiary do kasy, niesionej przez dwóch krakusów.

Około godz. 4 pop. w sali miejscowego teatru wyświetlano wielki film propagandowy p. t. „Niewidzialny wróg-gruźlica". W czasie demonstrowania tego filmu p. dr. Paraistal udzielał odpowiednich wyjaśnień.

Wieczorem w sali balowej Domu Zdrojowego odbyła się uroczysta akademja, rozpoczęta odegraniem poloneza Chopina przez orkiestrę zdrojową. Pierwszy przemówił do zebranych w imieniu rządu wojewoda krak., p. Darowski. „Władze rządowe — mówił p. wojewoda — uznając wielką doniosłość zdrowia obywateli dla państwa, popierają usilnie wszelkie poczynania organizacyj społecznych w tej dziedzinie. „Dni zdrowia" są pierwszą imprezą w tym rodzaju". Następnie p Dr Cz. Wroczyński, prezes Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, mówił o wielkich zdobyczach w dziedzinie zdrowia publicznego, które są podstawą szczęścia jednostki i społeczeństwa. Po francusku przemówił zaproszony na tę uroczystość dyrektor propagandy francuskiego komitetu do walki z gruźlicą, p. Lucjan Viborel. Potem z fachowego punktu widzenia wygłosił referat o gruźlicy p. Dr K. Dąbrowski, lekarz naczelny szpitala Wolskiego. W końcu dziękował zebranym za wybitne poparcie akcji „Dni zdrowia" dyrektor państwowego zakładu zdrojowego inż. L. Nowotarski. Na cześć koncertową akademji złożyły się występy primadonny opery warszawskiej p. Zbońskiej-Ruszkowskiej, pianisty M. Müntza, artysty opery warsz. Zygmunta Mossoczego, którzy bezinteresownie złożyli ofiarę ze swych wybitnych talentów na cel społeczny. Po koncercie do późnej nocy trwał raut.

Tak upłynęły pierwsze „Dni zdrowia" w Krynicy — perle naszych uzdrowisk. Nie było tam człowieka, któryby nie słyszał o konieczności pielęgnowania zdrowia dla korzyści własnej i całego narodu. Z wielkiem uznaniem należy podnieść bardzo życzliwe poparcie Departamentu służby zdrowia M. S. Wewn., dzięki któremu w roku bieżącym dwa największe uzdrowiska państwowe Krynica i Ciechocinek przystąpiły do tej doniosłej akcji propagandowej.

Na uznanie zasługuje również praca komitetu miejscowego, które zorganizował pierwsze „Dni Zdrowia" z inicjatywy Polskiego Związku Przeciwgruźliczego i Polskiego Komitetu do zwalczania raka. Skład komitetu miejscowego stanowili pp.: Z. Carowa, żona wiceprez. sprawiedliwości, p. W. Piestrzyńska, żona dyr. dep. Sł. Zdrowia, nacz. wydz. Dr Przywieczerski i wiele innych. Na czele komitetu stanął dyrektor państw. zakł. zdrojow. p. inż. L. Nowotarski, którego energja i wielki zmysł organizacyjny przyczyniły się w znacznym stopniu do powodzenia „Dni zdrowia" w Krynicy.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI

KŁOPOTY PANA HAMILTONA.

Powieść z roku 2500.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

XVIII.

— Mam uczucie niezwykłego dobrobytu — zauważył Hamilton, wchłaniając orzeźwiającą świeżość powietrza i spoglądając zgóry na świat, który leżał pod nim niżej o tysiąc metrów.

— I ja także — odpowiedziała Hatme. — Wydaje mi się, jakby ciężar jakiś spadł mi z serca w chwili wyruszenia naszego statku.

— Niech będzie błogosławiony lot i wolność! — deklamował dalej zachwycony jej małżonek. — Jest rzeczą zdumiewającą, ile niepokojów może doznać człowiek w czasach najspokojniejszych! Wiem wprawdzie, iż za chwilę odezwie się radjo głosem naczelnika miasta, który nie zaniedba dowiedzieć się jeszcze raz o stan mego zdrowia, w gruncie rzeczy nader pomyślny i grozić mi będzie tysiącem klęsk, jeśli natychmiast z drogi nie powrócę. Może nawet wyśle za mną w pościg uzbrojonych szwajcarów na samolotach. Przekupiłem jednak telegrafistkę, który o wezwaniach nie będzie mi donosił, a pościgu nie lękam się, gdyż posiadam formalne pozwolenie na wyjazd, a tu w powietrzu jestem już wyłącznie pod władzą prezydenta świata.

— Spójrz na dół! Ziemi nie widać! Oddzieliły nas od niej zupełnie chmury! — zawołała z podziwem młoda pani.

Oboki zaciągnęły się istotnie białą równiną pod statkiem. Wydawały się pościelą z miękkich puchów, pokrywającą olbrzymie, niewidzialne łoże. Lecz oto nagle zafalowały w jednem miejscu, jakby podrzucone oddechem wybuchającego wulkanu.

Podróżni odczuli niemiły, drażniący wstrząs elektryczny i znaleźli się w kłębach buchającej pary.

— Pocisk meteorologów! — osądził ktoś biegły w podobnych sprawach.

— Głupi dowcip! — zaklął ktoś inny, otrząsając się. — Miałem wrażenie, jakby od stóp do głowy oblano mnie zimną wodą, która teraz sączy mi się przez kołnierz.

— Nawet tutaj ziemia nie daje nam spokoju! — zauważył dystyngowany, krępy człowieczek, przybrany w kostjum, przypominający ubranie historyczne króla Leara.

Pasażerowie statku traktowali widocznie ziemię z wyższością. Zdawali się zasadniczo czekać jedynie na sprzyjający wypadek, by dać wyraz swej niechęci do niej, a postępki mieszkańców jej oceniać jak patrycjusze błędy niedelikatnego tłumu.

Młodzi małżonkowie słuchali tych uwag z pewnem zdziwieniem. Nie byli jeszcze dotychczas w towarzystwie ludzi tak wytwornych, których umysłowość wybiegła już widocznie ponad poziom owego XXVI wieku.

Hamilton, którego filozofowanie przerwało na chwilę niespodziewane wydarzenie, nawiązał jednak szybko wątek myśli. Górskie powietrze czyniło go skłonnym do uważania głębokiego toku swych rozważań.

— Rozmawialiśmy coś o wolności — mówił dalej do swej żony, kołysząc się w elastycznem krześle i ścierając chustką z twarzy wilgoć mgły, którą opryskał ją pocisk meteorologiczny. — Otóż sądzę, iż ta porcja chmury, którą mamy poznać przed chwilą, jest symbolem czasów obecnych. Nie ma możności być szczęśliwym w epoce, w której istnieje tak wiele przepisów, zmierzających do szczęśliwości. Dziejopisarze będą uwielbiać radości naszego wieku, a nasi współpodróżni wymyślają z widoczną pasją na ziemię, która im obrzydła.

— Powinieneś większe zadowolenie okazywać, gdy jesteś ze mną! — Hatme wyrazila swe lekkie oburzenie. — Goryczy mówi przez ciebie.

— Nie goryczy tylko smak mgły nader nieprzyjemny. I tak dzieje się zawsze. By na dole była pogoda, w nas pod niebo będą miotać pociskami. Zasługi me podnoszone i pochodzenie, które mnie wyróżnia, wybitnie przeznaczyły mnie na pionka, poruszanego jednem z maszynowych praw o użyteczności jednostek. W rezultacie zaniedbałem oddawna muzykę i poezję, zmieniając ją zresztą w mowę miłości do ciebie, Hatme. Rzeczywistość każe mi walczyć dalej o twoje prawo najświętsze i najprostsze. Wygnała mnie ona w świat w noc poślubną, a teraz zmusza mnie do liczenia chwil szczęścia, gdy wiem, iż może kiedyś opuścisz mnie, jeśli nie wypełnię warunku, który postawiłeś mi w dzień ślubu.

Mowa Hamiltona była wysoka i odpowiadała położeniu atmosferycznemu, w jakiem statek się znajdował. Serce kobiety umie to ocenić. Twarzyczka młodej pani, ta twarzyczka, która przynajmniej w połowie przyczyniła się do uzyskania przez nią premji za piękność, uśmiechnęła się:

— Ależ nie wątpię, że warunek ten wypełnisz. Jesteś przecież tak energiczny, mój Jerzy!

— Państwo pozwolą, iż przedstawię się — zabrzmiał naraz głos człowieczka w kostjumie króla Leara. — Nazywam się Euzebjusz Oustremer i zawsze z zaszczytem rozmawiać niewątpliwie z kimś z rodziny dwóch prezydentów świata.

Szlachetne gesty i wytworny ubiór zalecały nieznajomego. Małżonkowie odpowiedzieli uprzejmie na jego ukłon i wskazali mu jedno z miękkich miejsc naprzeciw siebie.

— Skąd pan zdołałeś poznać moją przynależność rodzinną? — spytał Hamilton z widocznie zaostrzoną ciekawością.

W tej chwili w statek uderzył nowy pocisk elektryczny. Podróżni drgnęli ponownie, a człowieczek najbardziej dotknięty, zionął parą i kichnął straszliwie.

— Do djabła! z naszym kapitanem — zawołał z miną starego wilka powietrznego. — Powinien ku górze posterować, niedołęga! O pięćset metrów wyżej najsroższe pociski wywołują już tylko przyjemne łaskotanie. Nie zwracajmy jednak uwagi na te drobiazgi. Są one trywialne i niemiłe, ale nie szkodzą zdrowiu. Z kolei ja jednak spytam państwa... Czy nic nie powiedziało wam moje nazwisko?

Młode małżeństwo spojrzało na siebie pytająco. Pan w kostjumie króla Leara posmutniał.

— Jeżeli kto, to pan, w którym przypuszczam gałąź rodziny Hamiltonów, winien jest mi pewną wdzięczność. Jestem słynnym i znakomitym przedsiębiorcą, który sprzedał siedmset tysięcy pomników dwóch prezydentów świata, noszących pańskie nazwisko. Po ciemku, samym dotykiem, rozpoznałbym ich nos wybitny, brodę zarysowaną silnie i ambitną zmarszczkę między brwiami. Wyrzeźbionemi podobiznami pańskich przodków, stojących sztywnie, w mundurze i z orderami, udekorowałem na całym świecie miejsca zebrań gromadzkich.

— Przypominam sobie — zawołał radośnie Hamilton, sięgając wzrokiem duszy do jednej z szufladek pamięci. Na pomnikach w Warszawie jest również podpis: „Z pracowni Oustremera".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czego domagają się Zaw. Związki urzędnicze od rządu?

Posłuchanie u min. Czechowicza.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Minister skarbu **Czechowicz przyjął wczoraj delegację pracowników państwowych,** która w imieniu prezydjum centralnej komisji porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych złożyła ministrowi skarbu następujące oświadczenie:

1) **Wyraża ubolewanie,** iż w ciągu ostatniego roku **związki zawodowe pracowników państwowych nie mogły nawiązać żadnego kontaktu z rządem** w sprawach żywotnych pracowników państwowych, co delegacja uważa za zjawisko **wysoce niepożądane i szkodliwe** dla spraw ogólnych;

2) Związki znajdują się w specjalnie trudnej sytuacji **wobec braku jakiegokolwiek miarodajnego oświadczenia ze strony rządu,** co do jego zamierzeń w związku z losami pracowników państwowych a pojawiania się jedynie różnych i nieoficjalnych pogłosek;

3) Uznają za konieczne **natychmiastowe wyrównanie płac pracowników państwowych do wysokości odpowiadającej wzrostowi drożyzny;**

4) Uważa za sprawę lojalności rządu wobec swych pracowników **kwestję podniesienia dodatku mieszkaniowego** i rozciągnięcia go **na stałych dziennie płatnych pracowników kolejowych;**

5) **Zastrzega się przeciw możliwości podniesienia płac pewnym tylko grupom pracowników** na podstawie podniesienia naprzykład jedynie dodatków funkcyjnych.

Ponadto delegacja wysunęła jako **konieczny postulat,** aby rząd stosował nadal **zasadę umożliwiającą związkom zawodowym przedstawianie opinji o projektach ustaw odnoszących się do pracowników państwowych,** co szczególnie obecnie jest rzeczą bardzo ważną.

Min. **Czechowicz** w odpowiedzi oświadczył, że **przedłoży wszystkie żądania delegacji Radzie ministrów** na najbliższem jej posiedzeniu.

Na pytanie ministra Czechowicza, **jak wyobraża sobie delegacja obciążenie budżetu** sumami potrzebnemi na podniesienie płac urzędniczych **bez naruszenia równowagi** budżetowej, oświadczyła delegacja, iż uważa **dotychczasową zasadę** utrzymywania budżetu **kosztem obniżania płac pracowników państwowych** z porzuceniem dawnych projektów rządowych, zmierzających do odpowiedniego uregulowania podatków za zgubną i **delegacja gotowa jest przedłożyć w najbliższym czasie swoje konkretne poglądy na tę sprawę.**

Tego samego dnia wieczorem odbyło się jeszcze **plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Pracowników Państwowych,** na którem delegacja zdawała sprawę o przebiegu audjencji u ministra skarbu **Plenum** urzędniczych związków **zdecydowało między innemi** na konferencji, że **z wnioskiem zawierającym definitywne ustalenie dezyderatów** w sprawie bytu pracowników państwowych **należy się zgłosić do wicepremjera Bartla,** natychmiast po jego powrocie.

Trefna kuchnia powodem wojny domowej w Kutnie.

Z Warszawy donosi: (A) Od kilku dni miasto **Kutno ma niesamowitą sensację. Ludność żydowska** podzieliła się **na dwa obozy.** Tematem dyskusji jest **zatarg między rodziną Goldbergów a kahałem.**

Mianowicie dnia 23 bm. **zmarł lekarz dentysta Goldberg.** Na pogrzeb jego zjechała się rodzina, lecz spotkała się **z przykrą niespodzianką. Gmina żydowska sprzeciwiła się bowiem pochowaniu na cmentarzu żydowskim zwłok Goldberga.** Wszczęto **pertraktacje,** które po długich targach doprowadziły do tego, że **kahał zgodził się na pogrzebanie** Goldberga, ale pod warunkiem **zapłacenia 10.950 złotych.**

Goldbergowie **sprzeciwili się temu** i domagali się **wyjaśnienia,** z jakiej racji kahał żąda tak wygórowanej sumy. Wówczas okazało się że **gmina chce ukarać wdowę po Goldbergu za to, że przez całe życie jego prowadziła trefna kuchnię.**

Okazało się przytem, że **kahał wykalkulował cenę w ten sposób,** że ustalił, iż **należy nałożyć karę równającą się kosztom zabicia czterech kur dziennie,** licząc po 25 groszy za sztukę. **W ciągu 30 lat wynosiło to 10.950 złotych.**

Wzburzeni **krewni Goldbergowej zaprotestowali,** tłumacząc, że niema człowieka, który zjadałby cztery kury dziennie.

Dyskusja trwała przez cztery dni, a zwłoki nieboszczyka tymczasem leżały w mieszkaniu. W końcu rodzina zwróciła się do **komendanta policji o interwencję.** Pod jego naciskiem **kahał zredukował swoje pretensje do trzech kur dziennie, a potem do dwóch kur dziennie.**

Ostatecznie na skutek dalszej interwencji komendanta policji **pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym. Żydzi z całego miasta poszli za pogrzebem demonstracyjnie,** aby wystąpić przeciw wygórowanej kalkulacji kahału.

KRONIKA.

Kraków, 30 lipca.

Wzruszający zapis starca sybiraka.

Do gabinetu ministra spraw wojskowych nadszedł z za oceanu list o wzruszającej treści, świadczący wymownie, jak wielką miłością otaczana jest postać marszałka Piłsudskiego wśród Polonji amerykańskiej. W liście tym jeden z naszych rodaków, 70-letni starzec, sybirak i emigrant, w dowód wielkiej czci zapisuje marszałkowi całe swe mienie. Znamienny jego list brzmi:

„Dnia 31 maja 1927 r. Steepshead Bay New York City.

Ekscelencjo Naczelniku i oswobodzicielu Polski!

„Ekscelencji heroiczne czyny wzbudzają wdzięczność patrjotów i podziw całego świata. Kości moich dziadów i pradziadów spoczywają na ziemi sybirskiej, na której i ja byłem z rodzicami. Dziś jestem staruszkiem, 70 lat mającym i wkrótce pożegnam ten świat, więc pragnę zapisać mój majątek Waszej Ekscelencji, Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu. Majątek ten składa się z 2 domów, liczących 9 pokoi razem z ziemią 40x100 metrów. (W tem miejscu autor listu jeszcze raz podaje adres). Spodziewam się, że Wasza Ekscelencja ten drobny prezent (bo jest obecnie tylko 6.000 dolarów wart, lecz w przyszłości dojdzie do 12 tys.) raczy przyjąć odemnie i prosiłbym Ekscelencję o łaskawą odpowiedź.

Adam Kraśnicki.

P. S. Ekscelencjo Marszałku, Wielki Dowódco, mam nadzieję dostać odpowiedź. Z najniższym szacunkiem sługa Pański".

Powyższy list starca, przedstawiciela dawnej generacji, przeczyta każdy z prawdziwem wzruszeniem.

Francuski kodeks pracy.

Ustawy socjalne, obowiązujące we Francji, ujęte są już oddawna w specjalny Kodeks Pracy, tak zwany: „Code du Travail". Ze względu jednak na wzrastający wciąż materjał ustawodawczy w tej dziedzinie, zaszła w ostatnich czasach konieczność opracowania i wydania III. księgi tego dotychczas dwuksięgowego Kodeksu, przy jednoczesnem częściowem przegrupowaniu poprzedniego układu. W ten sposób nowa księga Kodeksu Pracy, świeżo ogłoszona, obejmować będzie wszystkie ustawy francuskie, dotyczące związków zawodowych i ich federacji, oraz całe ustawodawstwo o robotniczych spółdzielniach wytwórczych i kredytowych. Zasługuje na nadmienienie, że francuski Kodeks Pracy obowiązuje w Algierze i w innych kolonjach francuskich tylko częściowo. Jest to dla nas ważne, ze względu na podejmowane próby kierowania części emigracji polskiej do Algieru.

Postępy w leczeniu raka.

Z Londynu donoszą: Lekarz dr. **Cook,** superintendent szpitala w Brentford, który w roku zeszłym przystąpił do eksperymentu leczenia nową metodą przypadków choroby raka, niemożliwych już do zoperowania chirurgicznego, ogłasza, że **w ośmiu wypadkach, uznanych już za nieuleczalne, osiągnął pomyślne rezultaty,** ponieważ w każdym z tych wypadków udało mu się wybitnie **opóźnić rozszerzenie się zniszczenia tkanek,** wywołanego przez chorobę.

Wielki pożar w Atenach.

W Atenach pożar zniszczył doszczętnie dzielnicę uchodźców. Spłonęło 500 budynków. Ratunek był niezmiernie utrudniony z powodu silnego wiatru, który rzucał płomienie na drewniane zabudowania. **3.000 osób znajduje się bez dachu.** W szczególności **ucierpieli greccy uchodźcy z Azji Mniejszej,** pośród których znajduje się wielka ilość kobiet i dzieci. Były **liczne wypadki śmierci** i niebezpiecznych poparzeń. Policja i wojsko przeszukują zgliszcza; już odnaleziono kilka zwęglonych zwłok.

Groźny rozwój cholery w Persji.

Pisma paryskie donoszą:

Epidemja cholery nad zatoką Perską, pomimo surowych zarządzeń władz, rozwija się **w zastraszający sposób.** Codziennie władze sanitarne notują około 20 wypadków. Liczba ich jest prawdopodobnie znacznie większa, ponieważ ludność tubylcza ukrywa swych chorych, unikając pomocy lekarzy europejskich. Towarzystwa naftowe oddały do dyspozycji władz wszystkich swoich lekarzy i cały swój personal sanitarny. Choroba rozpowszechnia się coraz bardziej z powodu **strasznych warunków hygjenicznych i przesądów ludności.**

Wielka katastrofa kolejowa.

Z Capetown donoszą:

W pobliżu stacji Heidelberg pociąg pasażerski wpadł na towarowy. 2 lokomotywy i kilkanaście wagonów uległo zmiażdżeniu. — Przeszło 30 osób zostało zabitych, a kilkudziesięciu jest rannych.

Węgierska Liga rewizyjna.

Z Budapesztu donoszą:

Powstała tu z inicjatywy Franciszka Herczega pod nazwą „Węgierska liga rewizyjna" organizacja wszystkich gałęzi gospodarczych pod kierownictwem członka Izby magnatów hr. Emericka Almasy i Farnciszka Herczega. Zadaniem tej ligi będzie **popieranie akcji lorda Rothermera,** zmierzającej do odbudowy Węgier w ich dawnych granicach.

—0—

Uczczenie pamięci Adama Asnyka w 30-lecie śmierci poety.

Najbliższy, poniedziałkowy numer naszego pisma wyjdzie w zwiększonym formacie i poświęcony będzie uczczeniu 30-lecia śmierci Adama Asnyka, znakomitego poety, myśliciela, działacza społecznego, założyciela i redaktora „Nowej Reformy". Na numer ten złożą się między innemi prócz ogłaszanych w fejletonie przez dyrektora F. Bortla listów Asnyka, wspomnienia osobiste współpracowników i przyjaciół poety, red. Konopińskiego i dra Bujwida, oraz syntetyczny zarys twórczości Asnyka pióra prof. dra Eugenjusza Kucharskiego ze Lwowa, cenionego badacza historji literatury, szczególnie na polu komedji polskiej.

—o§o—

KOMITET WYKONAWCZY BUDOWY DOMU IM. PIŁSUDSKIEGO W OLEANDRACH. Dnia 30 b. m. (sobota(o godz. 7-ej w lokalu „Związku Legjonistów" (ul. Florjańska 53) odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego budowy Domu im. Piłsudskiego w Oleandrach.

DYREKCJA TRAMWAJU ELEKTR. zawiadamia publiczność, że sprzedaż kart abonamentowych na sierpień odbywać się będzie także w niedzielę dnia 31 b. m. od godz 9—12 w południe w biurze Dyrekcji, oraz w firmie „Orbis" w Rynku głównym Linja C D.

NA PIĄTKOWYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietanki słodkiej 50—60 gr., śmietany kwaśnej 1.40—2 zł., 1 kg. masła 5.50—6 zł., sera 1.40—1.60 zł., jaja za sztukę 15—16 gr. Drób: kura 4—7 zł., kaczka żywa 4—5.50 zł., gęś 7—10 zł. Owoce: 1 kg. jabłek 1—1.40 zł, 1 litr malin 1—1.40 zł., 1 kg. gruszek 70 gr. do 1.20 zł., 1 litr borówek 55—70 gr., 1 kg. porzeczek 1.80—2 zł., agrestu 2.40—3.20 zł., moreli 3.60—4 zł., wiśni 2.80—4 zł., 1 litr poziomek 1.80—2 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 20—22 gr., marchwi 30—35 gr., cebuli 65—70 gr., kapusta sztuka 20—40 gr., 1 kg. pietruszki 30—40 gr., pomidorów 3.60—3.80 zł., kopa ogórków 3.50 do 5 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. 22 letni Władysław Maciejowski, czeladnik szewski, targnął się na swoje życie, zadając sobie nożem szewskim cztery rany w okolicy serca. Desperata opatrzyło Pogotowie ratunkowe i w stanie ciężkim przewiozło do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu trudne warunki bytu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Dziś rano wezwano Pogotowie Ratunkowe na Aleje Mickiewicza, gdzie spadł z rusztowania robotnik Sroka Antoni doznając szeregu bardzo ciężkich obrażeń, między innemi wstrząsu mózgu. Przewieziono go do szpitala.

NAJECHANA PRZEZ AUTO. Julja Buchstaub najechana została w ulicy Brodzińskiego przez auto Nr. Kr. 6136, prowadzone przez szofera Antoniego Kolisińskiego i odniosła szereg obrażeń cielesnych. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

SPADŁ Z BULWARU. Robotnik Józef Dresler spadł z bulwaru nad Wisłą tak nieszczęśliwie, że odniósł szereg cięższych kontuzyj. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

KRADZIEŻ. Franciszce Gałuszkowej skradziono z jej mieszkania przy ul. Królowej Jadwigi garderobę, łącznej wartości 600 zł.

ARESZTOWANO Ludwika Bona, liczącego lat 16, który na widok policjanta porzucił torbę i usiłował zbiec. Torba zawierała szereg przedmiotów szklanych, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży.

—o—

FESTYN W OJCOWIE. W niedzielę dnia 31 b m. piękny festyn i zabawę ogrodową w parku Uzdrowiska Ojców urządza Związek Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej z Krakowa. Pełny skład doskonałej orkiestry dętej pod batutą kplm. W. Karasia. Wiele urozmaiceń, niespodzianek i atrakcyj. Specjalne autobusy z placu św. Ducha odejdą o godz. 7.30 9.30 i 11.30 rano Cena jazdy do Ojcowa i z powrotem 10 zł.

ZARZĄD KRAK. ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY urządza w dniu 8 sierpnia b. r. wspólną wycieczkę dla członków, celem wzięcia udziału w ćwiczeniach wojskowych z zakresu służby strzeleckiej i polowej. Wyjazd z Krakowa nastąpi 8-go sierpnia o godz. 4.15 rano, powrót o 18.55. Zgłoszenia przyjmuje zarząd Związku, ul. Rajska (koszary) Nr. 3, w poniedziałek 4 sierpnia od godz. 18 do 19.

—o—

WYKAZ SKŁADEK NA SAMOLOT SANITARNY W LIPCU B. R. Na rzecz funduszu samolotu sanitarnego województwa krakowskiego wpłacono do dnia 25 lipca b. r.: Mr. Stanisław Nowakowski w Nowym Sączu 100 zł., Dr. Jelonek w Żywcu 30 zł., Dr. Józef Batko Chrzanów 100 zł., Dr. Olszewski Maków 50 zł., Mr. Raczyński Nowy Targ 10 zł., Dr. Dziewoński Kęty 10 zł., Dr. Grochowiak w Pilźnie 100 zł., lekarze szpitala Bonifratrów w Krakowie 81 zł., III Gimnazjum w Krakowie 70 zł., 11 gr., Dr. Bataglja 10 zł., Dr. Czapnicki 5 zł., właściciele aptek w Krakowie 528 zł., Państwowa Fabryka tytoniu w Krakowie 125 zł. 27 gr., Jan Szczęśniak, dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności, 100 zł., kap. Dr. Michalik 2 p. lotniczy 100 zł., Zarząd Powiatowy Brzesko 25 zł., Dr. J. Jocwa 24 zł., państwowe gimnazjum żeńskie Kraków 25 zł., Mr. Gerlach Szczawnica 25 zł., Dr. Miczyński Wieliczka 25 zł., Okr. Urząd Górn. Kraków 68.50 zł., Izba skarbowa Kraków 48.50 zł., Dr. Malinowski 5 zł., Wyższe Studjum handl. 82 zł., Wodociąg m. 8 zł., Dr. S. Zaranek Nowy Sącz 100 zł., Sąd Okr. karny Kraków 11 zł., Dr. Galziński Oświęcim 40 zł., Garn. Izba chorych Bielsko 5 zł., Mr. Pawlikowski Mielec 25 zł., Hrabar Radomyśl W. 100 zł., Guttenberg Bielsko 60 zł., urzędnicy Dyr. poczt Kraków 11.50 zł., R. Szczerba Kraków 5 zł., Mr. Zawodziński Żabno 5 zł., Sąd pow. karny Kraków 19.90 zł., Mr. Gorzecki Nowy Sącz 15 zł., Mr. Lankauf Maków 20 zł., kpt. Dr. Ćwikliński 1 p. kol. 100 zł., Dr. Pietraszkiewicz Król. Huta 44 zł., gmina Oświęcim 20 zł, IX Gimnazjum Kraków 14.50 zł., Oddział Banku Polskiego Nowy Sącz 6.38 zł., Dr. Tepper Lipnica 34 zł., Jaworznickie kopalnie węgla 500 zł. urzędnicy Huty żel. Kraków 10 zł., Rodakowski i Wójcicki 5 zł., prof. Stanisław Kot 10 zł., Oddział Banku Polskiego Tarnów 11 zł., Jan Wróblewski 5 zł., drobne ofiary 8.50 zł. Łącznie z dotychczas wpłaconemi składkami złotych 13.237.82.

—0—

Z kraju.

WIZYTACJA OBOZU SZKOLNEGO W PUŁAWACH. Dnia 26 b. m. minister oświaty, p. Dobrucki, w towarzystwie dyrektora państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, pułk Ulricha, oraz naczelnika wydziału hygieny ministerstwa oświaty, pułk. Kilińskiego, wybrał się bez zapowiedzi samochodem do Puław, w celu wzięcia udziału w uroczystościach i zarazem dokonania wizytacji obozu młodzieży szkolnej, a przedewszystkiem stwierdzenia na miejscu, cz i w jakim stopniu były uzasadnione alarmy o zatruciu się mięsem 70 chłopców, przebywających w obozie. P. minister stwierdził, że rzeczywiście uległo lekkiemu zatruciu kilkudziesięciu chłopców, jednak wypadków tragicznych nie było. Zatrucie powstało z mięsa, w którem w ciągu jednej bardzo ciepłej nocy, skutkiem nieodpowiedniego przechowania powstały bakcyle gnilne. Chłopcy, którzy przeszli lekką niedyspozycję, posiadają wprost wilczy apetyt, to też p. minister zarządził natychmiastową pomoc finansową na zwiększenie dla nich porcyj. Po dokładnem zbadaniu stanu sanitarnego i urządzeń w obozie, p. minister stwierdził, że wszystko jest w najzupełniejszym porządku o czem zresztą świadczy doskonały wygląd chłopców. P. minister zamierza przeprowadzić dalsze niezapowiadane wizytacje obozów szkolnych, aby tem dokładniej zapoznać się z faktycznym ich stanem.

Z KOMISJI OPINJODAWCZEJ PRACY. Komisja opinjodawcza pracy, istniejąca przy prezesie komitetu ekonomicznym ministrów, podjęła zadanie opracowania projektu powołania do życia Najwyższej Izby Gospodarczej. Wyłoniona została w tym celu podkomisja, złożona z prezesa kmisji, p. Gustawa Simona, prof. Koszembar-Łyskowskiego i prof. Henryka Rygiera.

TAKŻE WYBUCH. Pisma warszawskie donoszą: W domu przy ul. Ząbkowskiej na Pradze w mieszkaniu malarza Abrama Zabielskiego rozległ się rano oszałamiający huk i malarz, który porządkował właśnie mieszkanie ujrzał, że pokój zasypany został odłamkami szkła, a po twarzach śpiących jeszcze żony i dziecka spływa krwawa ciecz. Przerażony malarz, z ogromnym krzykiem pobiegł do komisarjatu policji,, wołając, że zbóje wrzucili do jego mieszkania bombę i zabili mu żonę i dziecko. Agenci policji pospiesznie udali się na miejsce, a gdy wkroczyli do mieszkania, ujrzeli zabitą żonę zajmującą się porządkowaniem swej bielizny, zabarwionej na czerwono. Okazało się, że w mieszkaniu nastąpił wprawdzie wybuch, ale nie bomby, lecz gąsiora z fermentującym sokiem malinowym.

ZANIEDBANIE DRUSKIENIK. Prezes Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, dr. Pietrzycki, dokonał w tych dniach inspekcji Druskienik, przyczem odbył szereg konferencyj z przedstawicielami zarządu uzdrowiska, magistratu, oraz właścicieli will i pensjonatów. Lustracja dała naogół wynik ujemny. Zarząd uzdrowiska nie przeprowadza i nie przygotowuje prawie żadnych inwestycyj, przyczem ogólny stan sanitarny jest lichy.

NOWE TRANSPORTY DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC NA KOLONJACH. Dnia 26 b. m. przybyły do Poznania nowe transporty dzieci polskich z Westfalji, w liczbie 900, które Związek Obrony Kresów Zachodnich rozmieścił w przygotowanych dla nich kolonjach w obrębie województw poznańskiego i pomorskiego. Dnia 2 i 8 sierpnia przybywają dalsze transporty dzieci polskich z Niemiec, które skierowane będą na kolonje przez Warszawę. W serji sierpniowej przyjedzie na kolonje do Polski ogółem 3000 dzieci polskich z Niemiec.

K. O. P. W HOŁDZIE BISKUPOWI BANDURSKIEMU. W dniu jubileuszu ks. biskupa Bandurskiego dowódca K. O. P., gen. Minkiewicz, wystosował do ks. biskupa list z wyrazami hołdu i wdzięczności za troskliwą opiekę, jaką ks. biskup otaczał żołnierzy K. O. P-u, zwłaszcza przy powstawaniu K. O. P-u, kiedy ks. biskup, narażając się na trudy i niebezpieczeństwa, odwiedzał żołnierzy na dalekich, rzuconych wśród bagien i lasów, strażnicach.

ABSOLWENCI OFICERSKIEJ SZKOŁY PIECHOTY, w liczbie 120-tu, pod dowództwem pplk. Chilewskiego, wyjadą w sobotę na kilkodniową wycieczkę na Górny Śląsk i do Małopolski. Wycieczka zwiedzi m. in. Tarnowskie Góry, Katowice, Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Krynicę i t. p., przyczem na Podhalu brać będzie udział w charakterze widzów w manewrach dywizji górskiej. Wycieczka ma charakter pouczający.

KRADZIEŻ AKTÓW SĄDOWYCH. Z Torunia donoszą: Onegdajszej nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do biura sądu powiat. w Nakle i skradli przeszło 10 aktów, w niektórych powyrywali kartki. Kradzieży początkowo nie zauważono i dopiero w toku urzędowania stwierdzono brak aktów.

DALSZE ARESZTOWANIA W SPRAWIE MORDU POD KOSTRZYNEM. W związku z potwornym mordem, dokonanym na osobie Edmunda Tomaszczaka w nocy na 24 b. m. na szosie między Kostrzynem a Klonami, dowiadujemy się danych szczegółów. Policja śledcza w dochodzeniach swych przyszła do wniosku, że w sprawę ohydnego mordu mogła być wtajemniczona również żona ś. p. zamordowanego, Marta Tomaszczak, którą ujęto i odstawiono do dyspozycji sędziemu śledczemu. Również osadzono w więzieniu ojca jej, Augustyna Zapęskiego z Klon. Przy tej okazji nadmienić wypada, że do wykrycia sprawców ohydnego mordu przyczynił się, dzięki orjentacji i taktowi, st. przodownik policji śledczej, p. Szmyt, przy pomocy urzędnika śledczego, Smigla, jak wiadomo, w kilkunastu godzinach wykrył i spowodował ujęcie morderców, oraz dalszych wspólwinnych.

Ze świata.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO. Z Gdańska donoszą: Wczoraj w nocy student Henryk Zysfeld z Warszawy, lat 23, zastrzelił w Sopotach 23-letnią studentkę Gitlę Feyerstein, poczem sam strzelił do siebie. Studentka została zabita, student jest śmiertelnie ranny. Przyczyną miała być nieszczęśliwa miłość.

ARCHIWUM „ZWIĄZKU MICHAŁA ARCHANIOŁA". Z Moskwy donoszą: Rewizja, dokonana przez GPU w pewnem mieszkaniu prywatnem w Petersburgu, wykryła archiwum słynnej rosyjskiej organizacji monarchistycznej „Związek Michała Archanioła", na czele której stał w swoim czasie członek Dumy, Puryszkiewicz. Archiwum to przechowywane było przez zwolenników Puryszkiewicza do roku bieżącego, a obecnie zostało przekazane centralnemu archiwum sowieckiemu. Osoby, które przechowywały archiwum, zostały aresztowane.

DZIENNIKARZE SKANDYNAWSCY NA USŁUGACH NIEMIEC. Z Gdańska donoszą: Uczestnicy kongresu prasy w Gdańsku, w którym wzięli udział przedstawiciele dzienników niemieckich, skandynawskich i bałtyckich, po zakończeniu obrad, udali się do Prus wschodnich, gdzie wygłoszono podczas objazdu terenów pogranicznych szereg przemówień o charakterze wybitnie antypolskim. Sam przebieg kongresu i jego zakończenie wycieczką do Prus wschodnich, która przybrała charakter manifestacji antypolskiej, dowodzą, iż kongres został zorganizowany przedewszystkiem w celu propagandy przeciwko Polsce. W Kwidzyniu, na przemówienie prezesa regencji zachodnio- pruskiej, dr. Buddinga, odpowiadał jeden z przedstawicieli prasy szwedzkiej, redaktor Steinthal, który wygłosił wysoce nietaktowne i sprzeczne ze zwyczajami międzynarodowemi przemówienie. Prasa niemiecko-gdańska z zachwytem podkreśla wystąpienie dziennikarza skandynawskiego.

NOWA KATEDRA JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ W UNIWERSYTECIE CHICAGOWSKIM. Uniwersytet Loyda w Chicago utworzył katedrę języka polskiego i literatury polskiej. Zaznaczyć trzeba, iż OO. Jezuici, prowadzący ten uniwersytet, zawsze nader przychylnie odnosili się do polskich spraw. Na uniwersytet ten uczęszcza obecnie około 50 studentów polskiego pochodzenia.

AMERYKAŃSKI ZJAZD ANTYPOWODZIOWY. W Chicago ma się odbyć zjazd najwybitniejszych amerykańskich kupców, przemysłowców i polityków, aby radzić nad zabezpieczeniem powodziom. Missisipi dała Ameryce straszną lekcję i dlatego zainteresowanie zjazdem jest ogromne. Na początek proponują wytargować od rządu federalnego miljard dolarów na prace regulacyjne. Miljard jest drobnostką wobec corocznych szkód od wylewów.

SCHWYTANIE MILJARDOWEGO OSZUSTA. W Genui aresztowano węgierskiego bankiera, Juljusza Oeszi, który w r. 1924 oszukańczo narobił długów w wysokości 7 i pół miljarda, poczem uciekł z Budapesztu do Paryża, gdzie zaginął wszelki ślad po nim. Jak się obecnie okazało, Oeszi osiadł na stałe w Genui, gdzie założył fabrykę mydła. Oeszi ma być wydany władzom węgierskim.

PRZEŚLADOWANIE BUDDYSTÓW W SOWIETACH. Z Moskwy donoszą: W Wierchnieudińsku skazano 68 lamów buddyjskich za prowadzenie kontrrewolucyjnej roboty na więzienie od 1 do 5 lat.

Z sali sądowej.

PROCES GEN. ŻYMIRSKIEGO.

Na piątkowej rozprawie zeznawał jako świadek dyrektor Polskiego Tow. składów naftowych, Bardzki. Zeznaje on, że w Paryżu poznał się z Saunierem, który szukał wspólnika dla założenia fabryki masek gazowych w Polsce. W Warszawie wszedł w kontakt z gen. Żymierskim i majorem Sarnkiem. Początkowo pertraktował ze Skulskim, jednak major Sarnek oświadczył mu, że grupa Skulskiego jest niepożądana dla ministra. Bardzki miał 3 proc. udziałów w „Protekcie", był mężem zaufania Sauniera. Kapitał zakładowy wynosił 400.000 zł. Budynek fabryczny był kupiony za 27.000 dolarów. Za radą Soniera Bardzki przelał aktem notarjalnym część swego udziału na Kwiecińskiego. Na zapytanie przewodniczącego, czy cesja była fikcyjną, świadek oświadcza, że nie wie, widział jednak, że Sakson kwitował odbiór pieniędzy od Kwiecińskiego.

Dalej zeznaje świadek, że nie przypomina sobie, aby gen. Górecki kiedykolwiek ofiarował mu dalsze dostawy i bezkarność, jeżeli dostarczy materjałów, obciążających gen. Żymierskiego. Świadek oświadcza z całą stanowczością, że rozmowa jego z gen. Góreckim, o której zeznawał Sakson, nigdy nie odbyła się. Wreszcie przyznaje świadek, że Saunier przy pomocy fikcyjnych kont wypłacił sam sobie prowizję za maski firmy „Tuco", dostawione do M. S. wojsk. Wypłata ta została zapisana na konto Bardzkiego, gdyż Saunier wstydził się tej operacji.

Następny świadek, poseł Popiel (NPR.), zeznał, że był udziałowcem Banku Zjednoczonych Kooperatyw, kapitał banku wynosił 1 miljard marek, faktyczny majątek banku był o wiele większy. Osobiście Popiel był właścicielem 2 proc. akcyj. Na zapytanie, co świadek wie o „Protekcie", pos. Popiel powiedział, że był tylko na pierwszej konferencji, lecz uważa, że grupa polska powinna mieć bezwzględną przewagę. Do tej sprawy się więcej nie mieszał. „Protektą" zajmował się jedynie Sakson. Następnie pos. Popiel zaprzeczył kategorycznie twierdzeniu, iż był udziałowcem „Protekty". Gen. Żymierskiego zna od roku 1910, bywał z nim na kolacjach w restauracjach warszawskich, ale przeważnie zawsze płacił za siebie. Wreszcie zaprzeczył twierdzeniu, jakoby miał być właścicielem majątku Owieczki. Majątek ten ma wynosić 300 ha i wartość jego nie może wynosić więcej, niż 15.000 zł.

Świadek kapitan żandarmerji Handt streszcza dzieje śledztwa, począwszy od chwili, kiedy w Banku Zjednoczonych Kooperatyw przeprowadzał przez sześć tygodni rewizję ksiąg. W księgach tych, a zwłaszcza na koncie Saksona znalazł pozycję 10.000 zł zaopatrzoną w signum „Orl". Pozycja ta co do daty zgadzała się z odnośną pozycją na koncie Orłowej i świadek przyszedł do przekonania, że pieniądze te należą do Orłowowej. Politykę Banku Zjednocz. Kooperatyw uważał świadek za rabunkową, a zwłaszcza politykę dyr. Saksona, który w pewnym momencie kupując akcje za kilka tysięcy złotych, stawiał fikcyjne sumy, ażeby różnice w wysokości 50.000 złotych pobrać dla siebie, oszukując w ten sposób klijentów.

Co do pozycji Orłowej 10.000 złotych, świadek zeznaje, że Sakson przewalutował powyższą pozycję na dolary, przyczem w trakcie dewaluacji oszukał Orłową, nie wypłacając jej procentów za trzy tygodnie od powyższej sumy.

O przeszłości Dybczyńskiego wypowiada się świadek nader ujemnie, wykazując jego kontakt z bolszewikami i uważa za wykluczone, aby Dybczyński, który pożyczał maksymalnie po 50 zł., mógł gen. Żymierskiemu pożyczyć 10.000 zł. Dalej podaje świadek, że były poseł N. P. R. Rabski z Gniezna twierdził kategorycznie, że poseł Popiel jest właścicielem Owieczek, jak również, że Bank Zjednoczonych Kooperatyw opierał się na kapitale rządowym.

Wreszcie co do udziału pieniężnego redaktora „Głosu Codziennego" Kwiecińskiego w akcjach, świadek twierdzi, że Kwieciński był podstawiony.

Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, nie wnoszących do rozprawy ważniejszych zeznań, rozprawę odroczono do poniedziałku.

Podkop do Zakł. Graficznych.

Warszawa, 30 lipca.

Wykrycie i udaremnienie projektowanego okradzenia kasy Zakładów Graficznych przy pomocy podkopu zapisać należy na poważne plus czujności władz policyjnych.

Już śmiałe okradzenie w swoim czasie Banku Dyskontowego, przy pomocy po mistrzowsku zbudowanego podkopu zwróciło uwagę władz bezpieczeństwa na plagę kasiarzy, którzy obrali sobie Warszawę za teren swych występów. Policja zwróciła uwagę zwłaszcza na kasiarzy międzynarodowych. Specjalną obserwacją otoczono przedewszystkiem objekty państwowe, nie mające specjalnego zabezpieczenia, a więc jak w tym wypadku Państwowe Zakłady Graficzne w Al. Jerozolimskich 87—91. Do zakładów tych przytyka pusty plac, na którym znajdują się dwa niewielkie budyneczki.

Policję zastanowiło zainteresowanie, jakie ujawniały tą posesją „asy" kasiarskie w rodzaju Cichockiego, zw. Szpicrutką, Zwolińskiego, Ryszarda Wojciechowskiego, Lejba Moszka Wolfrieda, Juszkiewicza i Kapały. Zachodzili oni często na posesję, gdzie we wspomnianych domkach zainstalowali rzekomo warsztat koszykarski. Dalsza obserwacja policyjna doprowadziła do ujęcia włamywaczów we właściwej chwili.

Podkop pod Zakłady Graficzne był w swoim rodzaju arcydziełem sztuki „saperskiej", zastosowanej do specjalnych celów i jedynie podkop pod Bank Dyskontowy mógł z nim konkurować. To też był on prawdopodobnie dziełem tych samych rąk. Podkop prowadził na głębokości 3 do 4 metrów. W miejscach, gdzie prowadziła zwykła droga samochodów na terenie Zakładów Graficznych, był znacznie pogłębiony.

Przy budowie podkopu zastosowano różne najnowsze zdobycze techniki w tym zakresie. A więc instalacja elektryczna wewnątrz, pompa powietrzna, butla z tlenem, maski gazowe, studzienka na połowie tunelu, mająca służyć za zbiornik naturalny powietrza i miejsce odpoczynku. Podłoga wyłożona była gładkiem drzewem, co dawało możność użycia wózków do wywozu ziemi i przypuszczalnego łupu, na który kasiarze przygotowali 12 dużych koszów. W podkopie znaleziono pozatem szereg narzędzi, jak dłuta, młotki, świdry oraz rękawiczki gumowe, mające służyć do delikatniejszej roboty przy rozpruwaniu kasy.

Włamywaczy ujęto w tunelu. Cichocki schwytany został, gdy zbliżał się ostrożnie do ogrodzenia. Przy aresztowaniu nie stawiał oporu, zapewne widząc, że ucieczka się nie uda.

Jak stwierdzono, praca nad podkopem była stosunkowo łatwa, jednakże wymagała dużych inwestycyj, co kosztowało włamywaczów około 10.000 zł. Przy kopaniu przejścia musieli oni pracować w maskach, gdyż gazy ziemne utrudniały robotę.

Władze policyjne aresztowały dozorcę składu koszykarskiego 40-letniego Jana Piskorskiego wraz z żoną i synem, a ponadto 5 dalszych osób.

Włamywacze do Zakładów Graficznych mają światowy rozgłos.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Dowiadujemy się, że **śledztwo w sprawie podkopu pod skarbiec Państwowych Zakładów Graficznych zostało już zakończone.**

Wszyscy **aresztowani włamywacze** zostali **osadzeni w oddzielnych celach,** aby nie utrzymywali ze sobą kontaktu.

Śledztwo ustaliło, że szajka aresztowanych włamywaczy **działała na terenie Niemiec, Czechosłowacji, Austrji, Węgier, Rumunji i Polski.**

Ciekawe światło na toczące się śledztwo rzuca fakt, że **przywódcy szajki aresztowanych włamywaczy pertraktowali z pewnym osobnikiem obywatelem jednego z państw ościennych o nabycie klisz do drukowania banknotów.**

Nadmienić należy, że urząd śledczy w Warszawie otrzymał cały szereg telegramów od urzędów śledczych wymienionych wyżej państw z zapytywaniami, odnoszącymi się do aresztowanych włamywaczy.

O programie gospodarczym Polski.

Dr Roger Battaglia: O programie gospodarczym Polski, oraz o warunkach rozwoju poszczególnych gałęzi wytwórczości.

Gospodarcza publicystyka polska wzbogacona została ostatnio przez dzieło, o dużej wartości zarówno naukowo-teoretycznej, jak i fachowo-pratkycznej. Przed dwoma miesiącami pojawiła się jako ostatnie dzieło z pośród wyróżnionych przed rokiem na konkursie Banku Gosp. Krajowego, książka Dra Rogera Battaglii co do rozmiarów, jak i sposobu ujęcia tematu odbiegająca od wszystkich poprzednich. Rozmiarami autor nieznacznie wykroczył poza ramy, zakreślone konkursem, przez dodanie części szczegółowej. Badania swoje oparł autor głównie na doświadczeniu praktycznem, posługując się metodą indukcyjną i ze szczegółowego badania warunków bytu i rozwoju poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, wyprowadzając ogólne wskazania dla programu gospodarczego.

Poza innemi zaletami tego dzieła, właśnie ten odrębny, charakterystyczny dla tej pracy źródłowej, omawiającej warunki bytu i szanse rozwojowe wszystkich najważniejszych gałęzi wytwórczości stanowi najpoważniejszy jej plus, wobec braku w współczesnej polskiej literaturze ekonomicznej tego rodzaju opracowania.

Pracę dzieli się na trzy części. W części pierwszej po sformułowaniu pojęcia programu gospodarczego i jego łączności z programem polityki gospodarczej, stwierdza autor, że już obecnie koniecznem i możliwem jest ustalenie programu gospodarczego dla Polski. Najbardziej charakterystycznem w tej części, jest ujęcie niedomagań życia gospodarczego w Polsce, w jasne i zrozumiałe wyliczenie poszczególnych ujemnych składników, tworzących razem niewesoły obraz. Autor nazywa to bilansem „zła".

Bilans ten plastycznie rysuje przed naszemi oczyma całokształt życia gospodarczego współczesnej Polski, ze wszystkiemi jego objawami i swoistymi rysami, charakteryzującymi ustrój gospodarczy, wiszący w powietrzu pomiędzy ustrojem kapitalistycznym, a ustrojem socjalistycznym.

Zdrowy pesymizm autora, przewidujące możliwość katastrofalnego rozwoju stosunków, z drugiej strony przeradza się w optymizm, kiedy autor wyraża wiarę, że społeczeństwo potrafi zdobyć się na heroiczny wysiłek, by przez przejście do wypróbowanych metod kapitalistycznych ustrojów gospodarczych, dążyć do poprawy położenia najszerszych warstw ludności. Część pierwszą kończy autor pozytywnem zdefinjowaniem programu nowej polityki gospodarczej, ujmując niezwykle szeroko i szczegółowo wskazania w poszczególnych dziedzinach życia państwowego, od których zrealizowania uzależnione jest przeprowadzenie ogólnego programu gospodarczego.

W części drugiej autor omawiając ogólny program gospodarczy Polski, dzieli go na dwie fazy; fazę pierwszą, którą nazywa programem doraźnym, to jest programem, który będziemy musieli stosować tak długo, jak długo nie dokonamy odpowiednich zmian wewnętrznych, ustrojowych, oraz jak długo nie pozyskamy odpowiednich możliwości zewnętrznych, t. j. przedewszystkiem znaczniejszych kapitałów z zagranicy — oraz na fazę drugą — programu stałego. W pierwszej fazie uważa autor dążenie do równoważenia bilansu płatniczego i do tworzenia nadwyżek w tym bilansie za imperatyw kategoryczny.

Ujmując oryginalnie kwestję „dumpingu", oraz jego wyjątkowej konieczności w naszych obecnych warunkach, uważa tedy autor w pierwszej fazie za konieczne dążyć do uzyskiwania nadwyżek w bilansie handlowym przez forsowanie racjonalnego eksportu, a hamowanie importu gotowych wyrobów przemysłowych z Zachodu. Nadwyżki bilansowe winny być kapitalizowane i tworzyć źródło nowych własnych kapitałów pieniężnych.

Z chwilą przejścia do realizacji stałego programu gospodarczego, dążenie do aktywności bilansu handlowego nie powinno być w żadnym razie zaniechane, jednak mogą być stopniowo poczynione ulgi w ograniczeniach importów, a jako zasadnicze i nierozdzielnie złączone ze sobą cele, należy wysunąć — wzrost produkcji i zwiększenie konsumcji.

W programie gospodarczym autor na pierwszem miejscu stawia wytwórczość rolniczą. W dziedzinie przemysłu zajmuje stanowisko, że jakkolwiek różne rodzaje przemysłu pracują w warunkach niezupełnie racjonalnych i szereg działów produkcji, istniejących u nas, nie opiera się na wskazaniach dyktowanych przez międzynarodowy podział pracy, to jednak z szeregu względów, które autor przytacza, ogólna sytuacja Polski nie pozwala na zmniejszenie rozbudowy przemysłu pod względem fachowego rozgałęzienia — a natomiast wymaga po części ograniczenia nadmiernych ilościowo, a nie odpowiednich jakościowo dziedzin wytwórczości. Temat ten autor rozwija szczegółowo, w plastyczny sposób.

Z pośród oryginalnych poglądów autora odnośnie do programu gospodarczego, na szczególną uwagę zasługuje — zdaniem naszem — słuszna teza, że poświęcanie kapitału na ożywianie sztuczne ruchu budowlanego, szczególnie ruchu budowlanego mieszkalnego w miastach, byłoby tylko wówczas możliwe, gdybyśmy mieli dostateczne kapitały na podniesienie produkcji, a kapitalizacja wewnętrzna przybrałaby większe rozmiary.

Autor uważa, że pogląd, wyrażany niejednokrotnie o produkcyjności inwestycji na ten cel, nie jest zupełnie słuszny. Ruch budowlany ma wbrew złudzeniom, charakter konsumcyjny.

W części trzeciej, autor omawia szczegółowo, przytaczając odpowiednią literaturę oraz wyniki własnych badań i obserwacji poszczególne gałęzie wytwórczości, przyczem równocześnie umiejscawia każdą z danych gałęzi w programie gospodarczym, wytyczając odnośnie od każdego z działów drogi polityce gospodarczej. Jak autor pisze, ubocznym celem, który mu przyświecał było stworzenie zarysu typu metody badań o programowym charakterze, których życie gospodarcze nieustannie potrzebuje. Zarys taki może niewątpliwie oddać duże usługi zarówno przy ankietach specjalnych, jak i indywidualnych ekspertyzach.

Rzadką zasługą autora jest pracowite zebranie wielkiego materjału szczegółowego i naukowe opracowanie go. W ten sposób książka powyższa może oddać wielkie usługi nawet specjalistom-fachowcom i znawcom poszczególnych dziedzin życia gospodarczego.

Jeżeli chodzi o doktrynalną linję przewodnią o podkład gospodarczo-ideologiczny autora, to nie można zaliczać go ani do adherentów szkoły liberalno-kapitalistycznej, ani szkoły socjalistycznej. Myśl przewodnia, która snuje się poprzez całą pracę, to swoboda życia gospodarczego, jednakże przy ciągłej współpracy z państwem i przy jego twórczej ingerencji w życie gospodarcze. Autor więc należy do coraz częściej pojawiających się zwolenników t. zw. szkoły solidarystycznej, która w większych państwach europejskich przybiera realne formy. Krańcowy liberalizm, nie może być stosowany w naszych stosunkach, w życiu gospodarczym. Wywołałby zapewne niemniej katastrofalne skutki, jak posunięcie się w kierunku schlebiania prądom antykapitalistycznym. Natomiast szczególnie w naszych warunkach gospodarczych, praktyczny solidaryzm, t. j. twórcza i dobrowolna ingerencja państwa za zgodą czynników gospodarczych, kapitału i pracy, ma polę do osiągnięcia niezwykle korzystnych wyników.

Reasumując przytoczone wyżej spostrzeżenia, należy stwierdzić, że książka dr. Battaglii jest dziełem, które winno znaleść się na biurku zarówno pracującego naukowo i teoretycznie w dziedzinie ekonomiki społecznej, jak również przemysłowca, handlowca i finansisty. Jasność i jednolitość, wyrażonych poglądów, konsekwencja ich przeprowadzenia, obszerne rozmiary pracy, bogaty materjał źródłowy, tworzą razem wyraźny obraz naszego współczesnego życia gospodarczego, na którego tle wskazania autora nabierają specjalnej wagi.

Dr. Norbert Salpeter.

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 30 lipca

JEDNO WIELKIE WIDOWISKO OPEROWE NA BOISKU „JUTRZENKA" urządza w niedzielę dnia 31 bm. o godz. 4½ popołudniu opera katowicka, z ogromnym przepychem i udziałem całego zespołu solistów, zwiększonych chórów, całego baletu, statystów oraz zwiększonej orkiestry. Odegraną będzie ulubiona opera Leoncavalla „Pajace" z Ignacem Mannem, tenorem oper zagranicznych w roli Cania. Wrazie deszczu tj. skoro powyższe przedstawienie na wolnem powietrzu odbyćby się nie mogło, odegranem zostanie opera Delibesa „Lakme" w Teatrze im. J. Słowackiego.

TRZY OSTATNIE POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIA OPEROWE. Dziś tj. w sobotę 30 bm. odegraną będzie opera Bizeta „Carmen" z gościnnym występem Aleksandry Szafrańskiej oraz Ignacego Manna, jutro tj. w niedzielę 31 bm. o godz. 4.30 wielkie widowisko operowe „Pajace" na boisku „Jutrzenka", w razie deszczu zaś tj. stałej niepogody, o godz. 3.30 opera „Lakme" w teatrze im. J. Słowackiego po cenach zniżonych. W niedzielę o godz. 8 wieczór odbędzie się pożegnalne przedstawienie opery katowickiej, która w poniedziałek rano wyjeżdża z Krakowa. Daną będzie opera B. Wallek-Walewskiego „Pomsta Jontkowa".

WARSZAWSKA OPERETKA Z LUCYNĄ MESSAL z najsławniejszą primadonną operetkową, zjeżdża do naszego miasta i rozpoczyna w poniedziałek 1 sierpnia b. r. szereg przedstawień w teatrze im. J. Słowackiego. Na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się w poniedziałek 1 sierpnia o godz. 8 wiecz. daną będzie świetna operetka Kalmana „Księżna Cyrku", z ogromnym przepychem i bogactwem wystawiona.

—0—

TEATR „NOWOŚCI" PRZY UL. RAJSKIEJ 12. Olbrzymie zainteresowanie się i pokup biletów na wieczory varietowo-kabaretowe w Teatrze „Nowości" przy ul. Rajskiej są dowodem jak bardzo potrzebuje Kraków tego rodzaju rozrywki.

Dyrekcja Teatru angażując na występy pierwszorzędne siły zagraniczne i krajowe (co widzać, z rozlepionych afiszy) może śmiało liczyć na olbrzymie powodzenie. Wszystko będzie się odbywało w tempie amerykańskim, na sali zapanuje humor i zadowolenie — do czego przyczyni się niewątpliwie mistrzowska orkiestra 20 p. p. Podczas przerw koncerty radjowe urządzone przez F-mę „Philradjo", pozwolą mile kilka chwil spędzić na wolnem powietrzu.

Program 3 godziny i dlatego początek punktualnie o godz. 8.30 wieczór.

Bilety do nabycia w handlu J. Rudnicki, Rynek Linja A—B, a w dniu przedstawienia od godz. 6-tej przy kasie teatru.

Co dzisiaj grają w kinach?

Bagatela: „Niewolnicy Morza"; w gł. roli Agnes hr Esterhazy, Bernard Götzke, H. Mierendorf.

Nowości: „Ojcowie i dzieci" (Golgota serc); z Rudolfem Schildkrautem.

Promień: „Kiki", w gł. roli Konstancja Talmadge i Ronald Colman.

Sztuka: „Fałszywy Wstyd", cztery epizody, osnute według słynnego na całej kuli ziemskiej dzieła p. t. „Zagadnienia seksualne".

Uciecha: „Zdeptany Honor", w gł. roli Dorota Mackail i Conway Tearle.

Wanda: „Demon morza", w gł. roli Milton Sills, Emil Bennett, Walace Beery.

Warszawa: „Zmierzch czerwonych bogów", w gl rolach Richard Dix, Wallace Beery.

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych

na sobotę, dnia 30 lipca 1927 r.

Kraków (422). Regaty w Bydgoszczy, 19—19.25: Odczyt p. t. „Muchy i komary w przyrodzie i u ludu" — wygł. p. Wyrobek, prof. sem., g. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Przegląd polityki zagranicznej za ubiegły tydzień" — wygłosi p. dr J. Reguła, wicesekr. U. J., g. 20—20.15: Komunikaty, g. 20.15: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111). G. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT, nadprogram, g. 15—19: Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram transmisja z międzynarodowych regat wioślarskich w Brdy ujściu w Bydgoszczy, g. 19.15—19.35: Rozmaitości, g. 19.35—20: Odczyt p. t. „Co to są poradnie" — wygł. dr Stanisław Tubiak, g. 20—20.15: Komunikat rolniczy, g. 20.15: Komunikat rolniczy, g. 20.15: Transmisja z Doliny Szwajcarskiej Koncert popularny organizowany przez A. Sielskiego wespół z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy i P. R. g. 22: Komunikat lotniczo meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty policji, komunikaty PAT, nadprogram, g. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Poznań (227). G. 16: Notowania giełdy pieniężnej zbożowej i towarowej, g. 17.30—19: Transmisja koncertu z „Wielkopolanki", g. 19—19.15: Nadprogram, 19.15—19.40: Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata — wygłosi p. Michał Melina, g. 19.40—20: Odczyt p. t. „Zabawy na dworach królewskich w Polsce" — wygłosi dr St. Truchin, g. 20.30—22: Koncert wieczorny. Udział biorą: Orkiestra 7 pac. pod dyr. kapelmistrza Sternalskiego, p. Krygier-Bernacka (sopran), i Kajetan Kopczyński (baryton), po koncercie sygnał czasu, g. 22.20—24: Transmisja koncertu z „Carltonu".

na niedzielę, 31 lipca 1927 r.

Kraków (422). 10.15—13: Transmisja z Bydgoszczy via Warszawa, 15—19: Transmisja międzynarodowych regat wioślarskich z Brdy ujścia (Bydgoszcz), 19—19.40: Odczyt p. t. „Asnyk, jako liryk (z recytacjami) — wygł. E. Haecker, redaktor, 19.40—20: Komunikat sportowy i inne, 20: Transmisja z Bydgoszczy, 22: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111). Transmisja uroczystości z Bydgoszczy, związanych z odsłonięciem pomnika Sienkiewicza: 10.15: Solenne nabożeństwo z kazaniem w kościele farnym. Komunikat meteorologiczny, 12: Przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na plac Kochanowskiego, Hymn Narodowy, 12.08: Ks. Gorczycki „Gaude Mater Polonia" kantata, odśpiewają zjednoczone chóry „Harmonia" (Poznań) Tow. Śpiewu „Halka", Koło śpiewackie kolejarzy i Koło śpiewu drukarzy (Bydgoszcz) pod batutą Feliksa Nowowiejskiego, 12.10: Przemówienia prezesa komitetu, 12.15: Odsłonięcie pomnika Henryka Sienkiewicza. Hymn „Bogarodzica" odśpiewa 16 p. ułanów z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, 12.25: Przyjęcie pomnika przez prezydenta miasta, 12.30: Przemówienie J. Weyssenhoffa, 12.35: Składanie wieńców, 12.55: Feliks Nowowiejski „Rota" odśpiewają: Zjednoczone chóry „Harmonja" (Poznań), Tow. śpiewu „Halka", Koło śpiewackie kolejarzy i Koło śpiewu drukarzy (Bydgoszcz) z tow. orkiestry wojskowej pod batutą kompozytora, 13: Odjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, 13.45: Odczyt p. t. „Czyszczenie ziarna i maszyny do czyszczenia" — wygł. dr Wacław Wakar, 14.10: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" z działu „Rolnictwo" — wygł. dr Wacław Wakar. Komunikat meteorologiczny, 15—19: Transmisja z międzynarodowych regat wioślarskich w Brdy ujściu w Bydgoszczy, 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Święto narodowe Szwajcarów" — wygł. prof. Wł Dzwonkowski, 19.35—20: Odczyt p. t. „Japonja — kraina przeciwieństw i żywiołów" z działu „Podróże i przygody", wygł. p. Stefan Łubieński, 20: Transmisja z Bydgoszczy. Koncert symfoniczny. 22: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty PAT i nadprogram, 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Poznań (270). 10.15—13: Transmisja uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy 15—19: Przebieg międzynarodowych regat wioślarskich przy Brdyujściu w Bydgoszczy, 19—19.30: Program dla dzieci, wykona p. St. Łapiński, 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Renesans w prozie polskiej XVI. w." — wygł. dr T. Grabowski, 19.55—20: Nadprogram, 20—22: Transmisja koncertu symfonicznego pod batutą prof. Feliksa Nowowiejskiego z Teatru miejskiego w Bydgoszczy, 22—22.20: Sygnał czasu i komunikaty sportowe, 22.20—24: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Palais Royal".

—0—

Surowy wyrok za bezprawne korzystanie z radjoodbiornika.

Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym **zapadł pierwszy w Warszawie niesłychanie surowy wyrok na radjopajęczarza.** Jako oskarżony występował niejaki **Karol Postek.** Sąd ustaliwszy winę oskarżonego, polegającą na **bezprawnem korzystaniu z radjoodbiornika,** skazał go **na 1000 zł. grzywny i miesiąc bezwzględnego aresztu,** ponadto na **zapłacenie opłat sądowych, zwrot kosztów procesu** i zapłacenie abonamentu radjofonicznego za miesiąc marzec, razem w sumie 1158 zł.

Kultura i sztuka.

PROF. GUIDO ADLER. Znany badacz muzyki i profesor historji muzyki w uniwersytecie wiedeńskim, Guido Adler, który skończył obecnie 72-gi rok życia, przeszedł na emeryturę. Prof. Adler jest jednym z czołowych umysłów w dziedzinie pedagogiki muzycznej. Wspólnie z Chrysanderem i Spittą założył on „Kwartalnik wiedzy muzycznej". Dzieła Adlera „Styl w muzyce", oraz „Podręcznik nauki muzycznej" znane są na całym świecie.

Zapiski literackie.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA „ROJU".

— Karin Michaelis „Pani Jonna" str. 180 na bezdrzewnym papierze. Tow. Wyd. „Rój".

Karin Michaelis! — na czem polega dziwny czar tego imienia dla tych rzesz kobiet całego świata, które rozchwytują każdą jej książkę, jak to niedawno widzieliśmy z „Metą Trap". W przepięknym wstępie, poprzedzającym książkę, Zofja Rygier-Małkowska daje wyjaśnienie niejako w imieniu ogółu kobiecego: „Bo w każdej z nas są możliwości, którym należy tylko pozwolić rozwinąć się w marzeniu — i później przeczytać to marzenie jak niewątpliwą prawdę o sobie".

„Pani Jonna jest Madame Bovary Danji. Miłość jest dla niej jedyną formą życia" — konkluduje p. Nałkowska.

— Jerzy Bandrowski „Po tęczowej obręczy" Tow. Wyd. „Rój" str. 288, cena 1 zł. 95 gr.

Utalentowany autor „Przez jasne wrota", „Białego lwa", „Syna Dniepru" i t. d. nazwał tę swoją powieść „filmem awanturniczym". Istotnie, dzieje profesora gimnazjalnego z Małopolski, którym losy kazały wśród setek awanturniczych przygód przemierzyć: Amerykę, Oceanję, Australję, Chiny i wszerz Azję, przypominają najbardziej awanturniczy film.

— St. Strumph-Wojtkiewicz „Skorpion i dziewczyna" str. 160, cena 3 zł. 20 gr. Tow. Wyd. „Rój".

Wykwintnie wydana na bezdrzewnym papierze powieść autora „Generała Maja", jest to szereg dłuższych opowiadań, częściowo wojennych, częściowo zaś, i ta część książki stanowi główny urok, opartych na wspomnieniach dzieciństwa z egzotycznego wschodu.

Otwarcie Światowego kongresu esperantystów w Gdańsku.

Gdańsk, 26 lipca.

Tegoroczny światowy kongres esperantystów obywa się, jak wiadomo, w Gdańsku, w dniach 28 lipca do 4 sierpnia b. r. Kongres tegoroczny jest jubileuszowym w dziejach Esperanta, albowiem w tym roku upływa 40 lat od powstania Esperanta.

Zjazd zapowiada się też bardzo uroczyście. Wybitne osobistości ze świata naukowego przyrzekły osobisty współudział m. in. inż. Gueritte, prezes Izby Handlowej w Londynie, prof. Dr. Schmidt, dyrektor obserwatorjum magn. w Poczdamie, prof. Dr. Fischer, rektor seminarjum teol. w Weidenau, red. Toki Zenmaro i wielu innych przedstawicieli dalekiego Wschodu.

Rada portowa Gdańska wydała prospekt w Esperancie p. t. „Port gdański w cyfrach", który uczestnicy kongresu otrzymają między innemi drukami bezpłatnie. Polska delegacja esperancka, której siedziba jest w Krakowie, wydała natomiast ilustrowany przewodnik po Polsce, zawierający przeszło 100 stron druku i przewodnik ten dla zachęty kongresowców do wzięcia udziału w wycieczce urządzanej po Polsce, również bezpłatnie kongresowcom rozda.

Oficjalne otwarcie kongresu odbędzie się w dniu 29 lipca. Ulice i place Gdańska rozbrzmiewają dźwiękami do języka włoskiego podobnego języka esperanto. Te same dźwięki wkrótce rozbrzmiewać będą po Warszawie i innych miastach Polski z okazji zamknięcia kongresu, które odbędzie się już na ziemi polskiej w Warszawie, oraz wspomnianej wyżej wycieczki kongresowców po Polsce.

Sławni japońscy aktorzy.



Uraenzon Ichumura i Baiko Onoye, sławni japońscy aktorzy, obchodzili niedawno swe srebrne wesele, o czem pisała cała prasa japońska. Zdjęcie nasze przedstawia jubilatów (w pośrodku) w charakterystycznych i barwnych strojach japońskich.

Francja a sowiety.

Paryż, w lipcu 1927 r.

Zerwanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy Londynem a Moskwą zaostrzyło ciekawość społeczeństwa francuskiego, usiłującego przeniknąć tajemnicę pertraktacji, drugi raz już prowadzonych na Quai d'Orsay w sprawie zawarcia umowy z rządem sowieckim. Trzeba przyznać, że nie bacząc na pierwszorzędne znaczenie tych rozmów, a może właśnie z powodu tak wielkiej ich doniosłości, miarodajne czynniki okazywały wyjątkową wstrzemięźliwość w udzielaniu informacji prasie. W międzyczasie też nastąpił szereg wydarzeń w dziedzinie polityki zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrznej Francji, które nie mogły pozostać bez pośredniego chociażby wpływu na ewentualne rozwiązanie zagadnienia. Pan Rakowski nie skąpił wprawdzie wywiadów dziennikarzom paryskim, były to jednak wynurzenia, których optymistyczny ton przyjmowany był z tem większym sceptycyzmem, że członkowie delegacji francuskiej zachowywali uporczywe milczenie.

Senator de Monzie, stojący od początku na czele komisji francuskiej, uznał chwilę obecną za odpowiednią, by uchylić rąbek tak starannie przestrzeganej tajemnicy, i opublikował w ostatnich zeszytach „La Revue des Vivants" swoje nader cenne uwagi na ten aktualny temat. Rola, odgrywana w życiu politycznem kraju przez autora tych artykułów, jego świetna znajomość stosunków rosyjskich, badanych osobiście na miejscu, wybitne zalety jego trzeźwego umysłu krytycznego — wszystkie te okoliczności sprawiły, że wyjaśnienia p. de Monzie przyjęte zostały z niesłychanem zainteresowaniem przez całe społeczeństwo francuskie. Okazuje się, że jednym obfitującym wynikiem pozytywnym żmudnych pertraktacji było „oczyszczenie gruntu z tego wszystkiego, co ideologiczne nastroje (sic!) w Genui i Hadze pozostawiły w umysłach i deklaracjach pełnomocników sowieckich". Drugi rok karczuje się teren i wyrywa chwasty doktrynerskich pryncypjów...

Właściwej już w czerwcu 1925 r. wszczął Krassin sondowanie opinji polityków francuskich w sprawie ewentualnej umowy. Obiecywał on wówczas zaspokojenie „w pewnej mierze" pretensji, zgłaszanych przez poszkodowanych wierzycieli, uzależniał jednak i wtedy częściową nawet spłatę długów i udzielenie odszkodowania za straty od otwarcia Moskwie długoterminowych kredytów towarowych. Stawianie takiego junctim uniemożliwiło przystąpienia do bliższego omawiania warunków — Paryż odpowiedział: „Non possumus".

Delegacja francuska, która spotkała się w lutym 1927 r. na Quai d'Orsay z pełnomocnikami moskiewskimi, otrzymała była uprzednio szczegółowe instrukcje od Poincarego, tem tylko różniące się od pierwotnych dyrektyw, że Francja oświadczała gotowość wszczęcia debat w sprawie spłaty długów przedwojennych, nie nalegając już na przedwstępne przyznanie oficjalne tych wierzytelności. „Przyznanie długu jest dobrem, lecz pokrycie nieuznanego długu jest jeszcze lepszem", dowcipnie zaznacza de Monzie. Ponieważ jednak sowieccy delegaci ten dowcip nie poszedł w smak, przeto rozmowy utknęły w martwym punkcie i ogłoszono... przerwę wakacyjną.

„Twierdzę kategorycznie — pisze de Monzie — że ani razu nie sprzeniewierzyliśmy się naszym uczuciom patrjotyzmu, prawomyślności i rozsądku. Jeszcze raz powtarzam, że nie mogło dotychczas być mowy o otworzeniu kredytów rządowi sowieckiemu, lub nawet przemysłowym przedsiębiorstwom sowieckim, nie posiadającym dostatecznych swobód autonomicznych na udzielenie gwarancyj, przedstawiających konkretną wartość. Nie mogło zresztą i dlatego być o tem mowy, że jak dotąd, nie osiągnięto żadnego porozumienia w kwestji długów przedwojennych. Nie jesteśmy bowiem w stanie wstąpić na tory ekonomicznej współpracy z Sowietami, nie mając pewności, że współpraca ta nie narazi na szwank interesów naszego rodzinnego przemysłu i naszego prestige'u".

Jeżeli się zważy, że poglądy, nacechowane taką wstrzemięźliwością, wypowiedziane są przez senatora de Monziego, uchodzącego w opinji niektórych Francji, ale i wszystkich polityków europejskich za jednego z najgorliwszych zwolenników pogodzenia się z Moskwą, to łatwo wyprowadzić można doniosłe bardzo wnioski. O zerwaniu stosunków pomiędzy Francją a Sowietami nie myśli poważnie nikt, ale słowa de Monziego świadczą wymownie o tem, że wszelkie nadzieje bolszewików na skaptowanie Francji i poróżnienie jej z Anglją są najzupełniej bezpodstawne. Odosobnienie bolszewików następuje powoli, stale, niemal automatycznie bez żadnego uciekania się do presji, bez sztucznego tworzenia bloków antysowieckich. Jest to naturalny odruch instynktu samozachowawczego wszystkich krajów cywilizowanych, szczerze pragnących pokoju powszechnego i dążących do utrzymania normalnych stosunków międzynarodowych.

Z. K.

Jeden z 20-tu nowych modeli paryskich



Kapelusz z jedwabiu, który przedstawia nasza ilustracja, jest jedną z najnowszych kreacyj paryskich, wybranych i zamówionych w Paryżu przez wielkie amerykańskie konfekcyjne zakłady.

—0—

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Tarnów, w lipcu.

(Zasądzenie za kradzież w kościele n ks. Filipinów. — Rozstrzygnięcie konkursu).

Przed sądem okręgowym w Tarnowie odbyła się rozprawa karna przeciw Michałowi Barnasiowi, Stanisławowi Cetnarskiemu, Janowi Rodingerowi, Franciszkowi Klostermajerowi i innym o zbrodnię kradzieży, popełnioną na szkodę księży Filipinów w Tarnowie. Sprawcy zabrali z kościoła kielichy srebrne, patyny i wiele innych przedmiotów kościelnych o wysokiej wartości. — Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Michała Barnasia i Stanisława Petnarskiego za zbrodnię kradzieży na 6 lat ciężkiego więzienia, Jana Rodingera na 2 lata ciężkiego więzienia, a Franciszka Klostermajera za zbrodnię uczestnictwa w kradzieży na 2 lata więzienia. Przewodniczył sso. dr Szklarzewicz, wotowali sso. Siudut i sso. dr Freindel. Oskarżał prokurator dr Kuc.

Na pomnik dla Nieznanego Żołnierza rozpisano konkurs, na który nadesłano szereg prac. Pierwszą nagrodę otrzymał projekt inż. E. Okonia, drugą inż. Kulki, trzecią inż. E. Okonia. Pozatem trzy wyróżniono. Pomnik ma stanąć na placu przed I. gimnazjum. Wystawę nadesłanych prac otwiera Komitet 31 bm. w Gwieździe.

Wieści z Ciechocinka.

Sezon w Ciechocinku w całej pełni. Kuracjuszów bardzo wielu i to z całej Polski. Liczba ich obecnie przewyższa przeszło o 1.500 osób liczbę kuracjuszów, którzy w tym samym czasie bawili w Ciechocinku w roku ubiegłym.

Dzięki szeregowi inwestycyj budowlanych i mieszkaniowych, wszyscy kuracjusze znajdują bardzo wygodne pomieszczenia.

Życie sportowe Ciechocinka w r. b. rozwija się w należyty sposób. W dniu 21 lipca b. r. rozpoczęły się doroczne rozgrywki tennisowe o mistrzowsto Ciechocinka pod kierownictwem świetnego tennisisty por. Aleksandra Olchowicza z Warszawy.

W dniu 31 lipca odbędzie się doroczny okrężny bieg ciechociński.

Szereg zabaw w Domu Zdrojowym dla starszych i dla dzieci, organizowanych przez ruchliwe Tow. Przyjaciół Ciechocinka, świetna orkiestra Mazurkiewicza, prześliczne wycieczki, zwłaszcza do Kuczka, do nowowybudowanych niezwykle pięknych architektonicznie budynków wodociągowych — uprzyjemniają kuracjuszom pobyt w uzdrowisku.

Prace nad wydobyciem gorącej solanki postępują raźno naprzód. Wieża wiertnicza osiągnęła już głębokość przeszło 500 metrów.

Dział gospodarczy

Podjęcie rokowań o traktat handlowy polsko-łotewski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 39 lipca. Dnia 1 sierpnia **uda się do Rygi** naczelnik wydziału handlu zagranicznego ministerstwa przemysłu i handlu, p. Rene Sygietyński, oraz radca ministerjalny p. **Geppert, celem wzięcia udziału w rokowaniach w sprawie traktatu handlowego polsko-łotewskiego.**

Sfery gospodarcze Łotwy przeciw sowietom.

Ryga. (*PAT*) **Konferencja organizacyj gospodarczych,** między innemi ryskiego komitetu giełdowego **związku przemysłowców i związku handlowców łotewskich, zajęła stanowisko negatywne w stosunku do traktatu z Rosją,** podpisanego niedawno w Moskwie.

Przemysł w Rosji sowieckiej — a inicjatywa prywatna.

Rakiem, toczącym sowiecki ustrój państwowy, jest stale postępująca dezorganizacja życia gospodarczego, zamkniętego w ciasnych ramkach abstrakcyjnych programów. Nadzieje na uzdrowienie stosunków pomiędzy wsią a miastem przez obniżenie cen na fabrykaty zawiodły haniebnie, obmyśla się już raczej sposoby, zdolne przeciwdziałać nowej, jeszcze groźniejszej fali drożyźnianej. Na pierwszy plan wysuwa się w tym zakresie nieoficjalny wprawdzie, ale wyraźny zamiar przyciągnięcia do pracy nad sanacją bytu ekonomicznego tego pierwiastka twórczego, który dotychczas był systematycznie zapoznawany, t. j. inicjatywy prywatnej, zwłaszcza w przemyśle. Okazuje się bowiem, iż, nie bacząc na ciągłe prześladowania i drakońskie przepisy, prywatny przemysł sowieckiej Rosji rozwija się pomyślnie i posiada znacznie więcej żywotnych sił, aniżeli liczne trusty i syndykaty fabryczne, kierowane przez bolszewickich funkcjonarjuszów rządowych.

Nie są to bezpodstawne słuchy, tendencyjnie rozsiewane przez wrogów komunizmu, lecz ścisłe dane, zebrane przez odpowiednie władze sowieckie. Na tych też wiarogodnych dokumentach wyłącznie opierając się, opublikował J. Larin w ostatnim zeszycie „Bolszewika" interesujące zestawienie porównawcze pomiędzy produkcyjnością państwowego i prywatnego kapitału, inwestowanego w fabrykach rosyjskich. Zaledwie 10 proc. zakładów przemysłowych, działających obecnie na terenie ZSSR, należy do prywatnych osób, przyczem tylko 1/3 tej i tak już skromnej ilości ma możność egzystować jawnie, reszta natomiast istnieje w postaci kooperatyw, lub też ucieka się do t. zw. „chałupnictwa". Ogółem, jak wylicza Łarin, pracuje w prywatnych przedsiębiorstwach około 300.000 osób, poza 500.000, biorącymi robotę do domu. Ankieta Sownarchozu stwierdza, że położenie materjalne tej kategorji robotników jest znacznie lepsze, aniżeli ludzi, zatrudnionych w państwowych zakładach. Odsetek zysków, przypadających na rzecz społecznych urządzeń — placówki kulturalne, kluby, przytułki etc. — jest wyższy w porównaniu z identycznemi opłatami fabryk rządowych. Podkreślić przytem należy, że prywatni przedsiębiorcy nie ponoszą wskutek takich ofiar żadnych strat materjalnych, robotnicy bowiem, pracujący dla nich, produkują lepiej i intensywniej — płaca jest przeciętnie o 20 proc. lepsza, a wydajność roboty o 30 proc. wyższa. „Znamiennemi również są różnice w korzystaniu z przepisów o ochronie pracy", zauważa Łarin — „w państwowych zakładach robotnik otrzymuje tylko 2-tygodniowy urlop roczny, podczas gdy w większości prywatnych wynosi on zazwyczaj 4 tygodnie". Wprawdzie warunki hygieniczne pracy są gorsze, ale nie jest to wina fabrykantów, **którym** rząd wyznacza umyślnie budynki, znajdujące się w złym stanie. Jeśli inspektorowie fabryczni pociągają stosunkowo częściej do odpowiedzialności przedsiębiorców prywatnych, to dzieje się to dlatego, że mają oni formalny nakaz okazywać więcej względności przemysłowi rządowemu i powstrzymywać się, w miarę możności, od spisywania protokółów, poprzestając na ustnem zwracaniu uwagi. A jednak z raportów ich wynika, że prywatni fabrykanci wywiązują się w 100 proc. z ciążących na nich obowiązków o ochronie pracy i hygjeny, czego nie można powiedzieć o instytucjach państwowych. Oczywiście, robotnicy, pracujący systemem „chałupniczym", znajdują się w znacznie gorszych warunkach, ale dzieje się to wbrew woli przedsiębiorców, których prawodawstwo sowieckie zmusza poniekąd do takiej niesprawiedliwości. Łarin kategorycznie utrzymuje, że reforma zbyt doktrynerskich przepisów, istniejących obecnie w Rosji, usunęłaby automatycznie takie różnice, przynoszące, nawiasem mówiąc, szkody i pracodawcom. Należałoby znieść zakaz, wzbraniający prywatnej jednostce angażować ponad 20 robotników, należałoby obniżyć nadmierną stopę podatkową, stosowaną da zakładów przemysłowych, należałoby zaprzestać policyjnych szykan — słowem, jak mówi Łarin, — „należałoby oprzeć prawodawstwo fabryczne na bardziej racjonalnych podstawach".

Jest to tem większa i pilniejsza konieczność, że od rozwoju pomyślnego i szybkiego prywatnej inicjatywy zależy przyszłość całego przemysłu rosyjskiego. Łarin wyraża jednak przypuszczenie, że tak daleko idące reformy gospodarcze spowodowałyby jednocześnie ewolucję całej polityki sowieckiej, a to jest już sprawa bardziej skomplikowana...

Polska sztuka kulinarna na Targach w Poznaniu.

Wystawa przemysłu hotelowego, restauracyjnego i cukierniczego, która odbędzie się w Poznaniu od dnia 24 września do 9 października br., powinna pobudzić naszych kuchmistrzów do publicznego wystąpienia ze swoim kunsztem.

Szefowie kuchni naszych pierwszorzędnych restauracyj są istotnymi mistrzami w swoim zawodzie. Niechże szerszy ogół pozna ich bliżej, niech się przekona, jak godnie reprezentują honor polskiej sztuki kulinarnej.

Powinni oni skorzystać z Wystawy dla celów propagandy kuchni polskiej, która z wielką szkodą dla sprawy posługuje się niewolniczo nomenklaturą kuchni francuskiej.

Kuchmistrzów polskich stać na to, aby unarodowić kuchnię polską. Już coraz częściej na bankietach, wydawanych dla gości obcych przez nasze władze spotykamy w kartach obiadowych i kolacyjnych polskie nazwy potraw, zamiast oklepanych francuskich. Wystarczy nieco pomysłowości i nieco dobrej woli, aby wyświecić ze spisu potraw posmak obcości. Powinniśmy dążyć do tego, aby w Polsce istniała tylko kuchnia polska, tembardziej, że ma ona wszelkie prawa do stanowiska równorzędnego z kuchnią francuską.

„Zupa Sobieskiego", „Zrazy Księcia Panie Kochanku", „Befsztyk Mickiewiczowski" itd.. itd., takie nazwy brzmieć będą milej i dla nas i ciekawiej dla obcych od rozmaitych „a la", które w błędnej pisowni zniekształcają się w dziwolągi i wywołują złośliwe uwagi ze strony obcokrajowców. Zarząd Wystawy Poznańskiej postanowił ułatwić kuchmistrzom polskim wzięcie udziału w Wystawie przez zainstalowanie kuchen wzorowych, od kuchmistrzów tylko zależy, aby na tej wystawie odniosła triumf polska sztuka kulinarna.

———oSo———

Diarjusz ekonomiczny.

— **Ogólna liczba bezrobotnych w Polsce** wynosiła w okresie od 16—23-go lipca b. r. 152.656 osób i w stosunku do poprzedniego tygodnia zmniejszyła się o 1.640 osób.

— **Wpływy z danin i monopoli w drugiej dekadzie b. r. dały ogółem 59.2 mil. zł.** — W szczególności podatki bezpośrednie 17.7 mil. zł., pośrednie 8.8 mil zł. opłaty celne 7.3 mil. zł., stemplowe 4.1 mil. zł., monopole 21.3 mil. zł.

— **Robotnicy metalowi oraz chemiczni na Śląsku** domagają się podwyżki zarobków. — Sprawa znajduje się w komisji rozjemczej.

— **Ożywienie na rynku żelaza budowlanego na G. Śląsku** panuje w związku z rozpoczęciem szeregu robót budowlanych. Gorzej przedstawia się sprawa wywozu żelaza za granicę.

— **Na rynku poznańskim ukazały się pierwsze transporty zboża z nowych zbiorów.** — Płacono za nie ceny zaledwie od 3—5 zł. niższe, niż za zboże stare.

— **Ajenci niemieccy werbują polskich robotników budowlanych na wyjazd do Niemiec** w związku z ożywieniem ruchu budowlanego w centralnych prowincjach niemieckich i brakiem tamże wykwalifikowanych robotników budowlanych.

— **Konferencja organizacji gospodarczych łotewskich** zajęła stanowisko negatywne w stosunku do traktatu z Rosją podpisanego niedawno w Moskwie.

— **Kapitał amerykański okazuje wielkie zainteresowanie dla stosunków handlowych z Rosją,** po zerwaniu Anglji z Rosją. Także firmy niemieckie prowadzą rokowania z Rosją. W szczególności Vacuum Oil Co. i General Electric Co. prowadzą rokowania o uzyskanie wielkiej koncesji koło Baku, wartości około 100 mil. dol.

———oSo———

Kronika ekonomiczna.

ŻNIWA W TOKU. Żniwa całkowicie są w toku w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, częściowo zaś rozpoczęte w województwach centralnych, w Poznańskiem i w Małopolsce zachodniej.

Stan zbiorów naogół wyżej średniego, żyto jednak gorsze od pszenicy i jarzyn, które w stopniach wyrażają się cyfrą 3.5. Warunki atmosferyczne w okresie kwitnięcia żyta były bardzo niepomyślne, znacznie natomiast pomyślniejsze były w czasie kwitnięcia pszenicy i innych zbóż.

W okręgach nawiedzionych klęskami żywiołowemi, rolnicy zdołali przy pomocy kredytów min. rolnictwa obsiać ponownie zniszczone obszary zbożami późniejszemi, jak gryka, mieszanki i tp., tak że straty przynajmniej częściowo zostaną powetowane.

Okopowizna (buraki i ziemniaki) choć sadzone późno, naogół dobre.

Co do wydajności w ziarnie, danych jeszcze brak, min. rolnictwa jednak przewiduje, że zbiory tegoroczne wypadną lepiej, niż w roku ubiegłym.

WYWÓZ DRZEWA DO NIEMIEC. Do Niemiec kupiono świeżo 5.000 m. sz. drzewa z okolicy Białegostoku oraz większą również partję z okolicy Augustowa. Olchy pochodzenia wołyńskiego podrożały w Niemczech o 10 proc. Bale olchowe są tam w poszukiwaniu. Centralny urząd zakupów w Niemczech zamierza nabyć w Polsce większą ilość podkładów.

PROBLEM WALORYZACJI CEŁ — A PRZEMYSŁ ŁÓDZKI. Od kilku dni w min. przemysłu i handlu odbywały się narady w sprawie deficytu budżetowego. Konferencje toczyły się pod przewodnictwem min Kwiatkowskiego przy udziale przedstawicieli łódzkiego przemysłu włókienniczego. Po powrocie do Łodzi stwierdzili oni z zadowoleniem, że poglądy ich w dziedzinie ogólnej gospodarki państwowej całkowicie pokrywają się z polityką obecnego ministra przemysłu i handlu.

Przemysłowcy łódzcy odbędą w najbliższych dniach szereg konferencyj w sprawie zamierzonej waloryzacji ceł. Jak wiadomo, min przemysłu i handlu proponuje zwaloryzowanie 10 do 12 proc. stawek celnych. Z uwagi na doniosłość ochrony przemysłu włókienniczego, organizacje przemysłowców postanowiły odbyć w najbliższym czasie również narady w sprawie ustalenia swego stosunku do problemu obecnej polityki celnej, zwłaszcza na tle mających się rozpocząć wkrótce rokowan gospodarczych między przemysłem polskim a niemieckim. Rokowania te — jak wiadomo — odbyć się mają w początkach września.

Z RYNKU PRZĘDZY WEŁNIANEJ. Ruch w dziale przędzy wełnianej bardzo znaczny. Rynek konsumuje przeważnie przędzę krajową, produkowaną przez tutejsze firmy francuskie, jak Allard Rouscau, Paul Motte, Desurmont, jednakże import przędzy zagranicznej jest również wielki — co tłumaczy się tem, że firmy zagraniczne dają korzystniejsze warunki płatności, aniżeli krajowe. Popyt na przędzę wzrósł ostatnio ze względu na rozpoczęcie się sezonu jesiennego w fabrykach materjałów wełnianych, dzianych i trykotaży, w silnym stopniu, a wzmaga się jeszcze wskutek eksportu do Rosji (przeważnie, zdaje się, nielegalnie przez zieloną granicę). Najbardziej poszukiwane są numery od 16/2 do 40/2 gatunku cheviot, lub cheviot mieszany z wełną merinosową. Notują loco skład Warszawa za 1 kilo wagi netto w dolarach amerykańskich: cheviot 16/2 — 1.70—2, 20/2 — 1.30—8.05, cheviot mieszany 28/2 — 2.30, 32/2 — 2.40, 40/2 — 2.60. Melange pojedyncze i podwójne są droższe o 20—40 centów, zależnie od kolorów i sprowadzane są przeważnie z Anglji. Warunki płatności dla pierwszorzędnych klijentów: kredyt wekslowy od 60—90 dni, dla innych 50% gotówką, reszta zaś wekslami z terminem do 60-ciu dni. Wypłacalność dobra.

OSTROŻNIE W STOSUNKACH HANDLOWYCH Z TURCJĄ. W ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, że polskie firmy eksportowe narażone były na straty z powodu niesolidności tureckich kontrahentów. W związku z tem Państwowy Instytut Eksportowy zwraca uwagę, że przed zawarciem transakcji wskazanem jest zasięgnięcie informacji o wypłacalności i solidności firm w grę wchodzących.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH. Na posiedzeniu komisji zarządu głównego Funduszu Bezrobocia uchwalono powołać do zarządów obwodowych i komisji odwoławczych w szeregu miejscowości przedstawicieli organizacji pracowników umysłowych. Zarazem uchwalono przedłużyć w szeregu miejscowości okres zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych do 26 tygodni.

Wreszcie uchwalono także wystąpić do p. ministra pracy z wnioskiem o wypłacanie zapomóg z państwowej akcji doraźnej bezrobotnym pracownikom umysłowym na nowej podstawie bardziej dogodnej dla zainteresowanych.

LWOWSKA IZBA HANDLOWA O SYTUACJI W PRZEMYŚLE DRZEWNYM. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie w sprawozdaniu swem o sytuacji przemysłu i handlu drzewnego, stwierdza, iż w perwszym kwartale br. w porównaniu z tym samym okresem czasu r. ub. wywóz drewna wzrósł bardzo silnie. I tak w roku 1826 wywieziono papierówki 189.096, zaś w 1927 — 308.848, kopalniaków i okrąglaków wywieźliśmy w 1926 — 171.536 ton, w r. 1927 — 278.787 ton; kłodów, klocków i dłużyc wywieźliśmy w 1926 roku — 195.706 ton, zaś w r. 19927 — 426.202 ton, bali, desek i łat w r. 1926 wywieźliśmy 255.673 ton, zaś w 1927 — 436.567 ton itd.

Sytuacja w przemyśle i handlu drzewnym wykazuje nadal mocną tendencję. Manipulacja leśna na kampanję 1927-28 jest już w toku, a wycinki drewna świerkowego i jodłowego w lasach karpackich i podkarpackich odbywa się forsownie. W związku z odpowiedniemi warunkami atmosferycznemi prawdopodobnie letnie wycinkowe roboty ukończone zostaną z końcem b. m. Ruch tartaczny był w całej pełni podjęty, przyczem produkcja dostosowana jest przeważnie do wymagań rynku angielskiego, produkuje się jednak również towar podrzędniejszy dla rynków francuskich i belgijskich. W obrocie krajowym dał się zauważyć dość znaczny popyt za krajowymi sortymentami przy stosunkowo małej podaży. Ruch eksportowy był bardzo ożywiony. Na rynku wewnętrznym daje się odczuwać brak drewna okrągłego, wywołany nadmiernym wywozem do Niemiec.

RUMUNJA PERTRAKTUJE O POŻYCZKĘ W AMERYCE. Do Bukaresztu przybyła amerykańska delegacja ekspertów z p. Howard Kellys na czele, która po odbyciu szeregu konferencyj z ministrem finansów V. Bratianu, przystępuje do studjum nad stanem i możliwościami rozbudowy kolei rumuńskich. Jest to w związku ze staraniami Rumunji na Wallstreet o większą pożyczkę długoterminową na realizację szeroko zakrojonego planu reorganizacji i rozbudowy rumuńskiego węzła kolejowego według najnowszych wymagań gospodarczych i strategicznych. Istniejące koleje będą doprowadzone do stanu normalnego ze zwykłych dochodów budżetowych.

OGÓLNO-KRAJOWY TARG KONI REMONTOWYCH WE LWOWIE. Tow. Gosp. Wschd. Małop. urządza w dniach od 11 do 15 września b. r podczas VII Targów Wschodnich we Lwowie, po pierwszej tego rodzaju udanej próbie w zeszłym roku, II ogólny targ koni remontowych dla klaczy i wałachów od lat 3 do 6 włącznie, urodzonych we wszystkich dzielnicach Polski. Na premjowanie wystawionych okazów przeznaczyło ministerstwo rolnictwa kwotę 26.000 zł., która będzie rozdzielona na poszczególne podziały w ten sposób, że na konie typu kawaleryjskiego pod cięższą wagę przypadnie 7000 zł., na konie tegoż typu pod lżejszą wagę 11.000 zł., na konie typu art. polowej i konnej 6000 zł., na konie artylerji ciężkiej 2000 zł. Ponadto przewidziane są nagrody honorowe od min. rolnictwa i Tow. Gosp. Wschod. Małop., dla koni luksusowych, zaprzęgowych i wierzchowych, które wystawione będą w specjalnym dziale targu. Zakupy remontów przeprowadzać będzie, wedle obowiązujących przepisów min. spraw wojskowych, przez cały czas targu komisja remontowa Nr. 3 z Krakowa. Zgłoszenia pisemne należy składać do dnia 15 sierpnia pod adresem komitetu wystawy koni Tow. Gosp. we Lwowie, ul. Kopernika 20, z załączeniem opłaty wstępnej 20 zł. od konia.

PRZED VI. TARGAMI MIĘDZYNARODOwemi W TALLINIE. Poselstwo estońskie w Warszawie komunikuje, że będzie udzielało bezpłatnej wizy osobom, udającym się na VI Międzynarodowe Targ w Tallinie (13—22 sierpnia br.). Jednocześnie poselstwo wydawać będzie udającym się na Targi karty legitymacyjne, na zasadzie których Biuro Targów wystawi zaświadczenie, uprawniające do zniżki opłaty przejazdowej.

Podając powyższe do wiadomości interesentom swego okręgu, Izba przem. handlowa w Poznaniu zaznacza, że Targi w Tallinie będą jedynie w tym roku Targami Międzynarodowemi w krajach bałtyckich i prosi firmy, reflektujące na wzięcie w nich udziału o łaskawe [illegible] Izbie o swym zamiarze.

Ze sportu.

Przed wielkiemi regatami o mistrzostwo świata w Bydgoszczy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Bydgoszcz, 29 lipca. (*Ag.*) **W Brdyujściu pod Bydgoszczą** już od kilku dni panuje **olbrzymie ożywienie i ruch**, który zwłaszcza w dniu dzisiejszym, jako w przededniu jutrzejszych regat, wzmógł się znacznie. Po obu brzegach Brdy postawiono **dziesiątki szałasów płóciennych, w których obozują wioślarze polscy z całego kraju i zagraniczni. Prócz kilkuset zawodników polskich przybyły już zagraniczne załogi, złożone z 22 Węgrów i 6 Węgierek, 11 Czechosłowaków, 24 Belgów i 12 Francuzów.** Dzisiaj przyjechać ma reszta zawodników zagranicznych. Trening odbywają się w całej pełni od samego rana do późnego wieczora. Niezmordowanie zwłaszcza trenują osady zagraniczne, które przybyły bez własnych łodzi. Łodzi użyczyły im bezinteresownie krajowe Towarzystwa wioślarskie z Warszawy, Poznania i Włocławka.

Prawy brzeg toru został z inicjatywy inspekcji dróg wodnych **odnowiony**, trybuny przemalowane i umajone zielenią. Szczególnie **malowniczo udekorowana jest loża Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Polskie Radjo z Warszawy pod kierownictwem znanego specjalisty podobnych imprez sportowo-radjowych p. **Kiełbińskiego** ustawiwiło już na miejscu **mikrofony sprawozdawcze**, przez które **nadawany będzie bezpośrednio na całą Polskę przebieg regat** w miarę postępu poszczególnych biegów. Pozatem zainstalowano przy torze **specjalny urząd pocztowy.**

Program międzynarodowych regat przewiduje **21 biegów jedynek, dwójek, czwórek i ósemek. W sobotę odbędą się główne biegi załóg zagranicznych o mistrzostwo świata**, w niedzielę zaś dalszy ich ciąg, oraz wspólnie z załogami krajowemi biegi o mistrzostwo Polski.

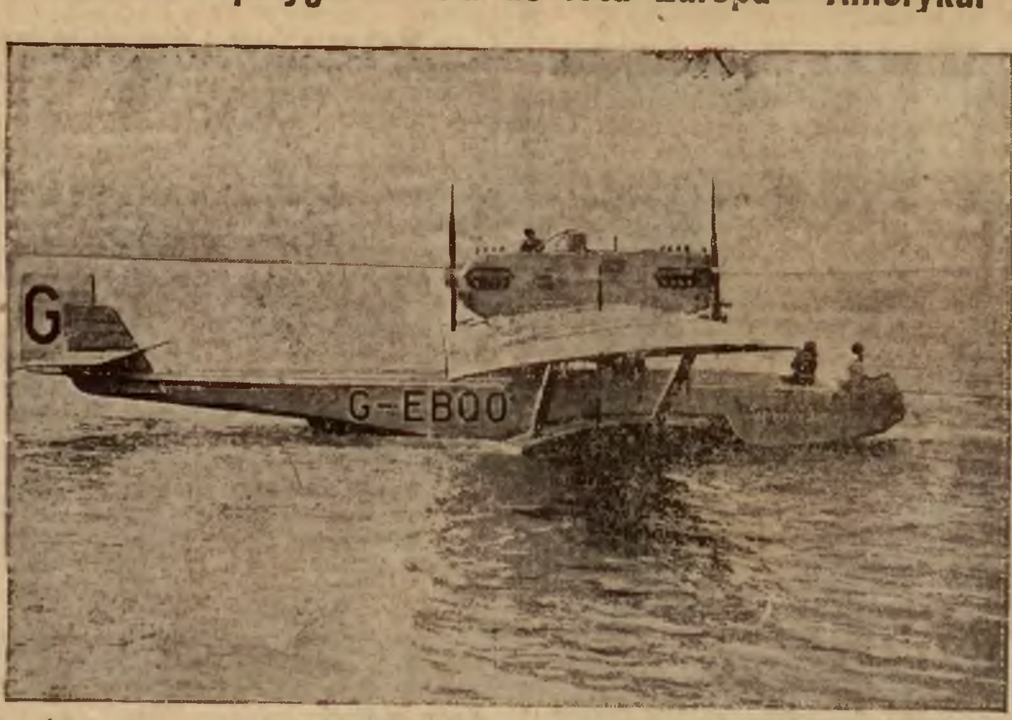
—o—

SAMOCHODOWY WYŚCIG GÓRSKI.

W dniu 14 sierpnia br. odbędzie się na drodze z Łysej Polany do Morskiego Oka samochodowy wyścig górski, zorganizowany przez Polski Klub Automobilowy.

Będzie to impreza na wielką miarę. Dla publiczności wybudowane zostaną specjalne trybuny. W pierwszych dniach sierpnia rozpoczną się na trasie wyścigu treningi startujących samochodów, których zgłosiło się już kilkaset.

Końcowe przygotowania do lotu Europa—Ameryka.



Lot ten zamierzony, na nowym typie samolotu Dornier-Napier, który ma być rewelacją w awjacji, tak jak to było w świecie radjo, ma się odbyć z Carlshot (Hampaire) w Anglji do Nowego Jorku i z powrotem. Samolot jest cały zbudowany z metalu i zaopatrzony w specjalne urządzenia radjowe, dostarczone przez Marconi-Company, która urządza identyczne stacje nadawcze i odbiorcze na szeregu statków oceanicznych, które w tym czasie będą na Oceanie. Samolotem będzie kierował znany lotnik, kapitan Courteny (na zdjęciu postać stojącą nad napisem Dornier Napier Wheale).

Między Anglją a Norwegją

(Korespondencja „N. Reformy".)

Na pokładzie „Byrger Jarl", w lipcu.

Na dworcu St. Pancrac wsiadam do pociągu zdążającego do Newcastle on Tyne. Nazajutrz odchodzi z portu statek norweski, „Byrger Jarl", do Bergen.

Dworzec, jak większość dworców kolejowych w Londynie, stare pudło z czerwonej cegły, ciemnawe i niezbyt czyste. Pociąg na torze. Wagony wygodne. Szerokie pulmany z przejściem pośrodku. Ruszamy. Po wydostaniu się z przedmieść londyńskich pociąg bieży przez okolicę dość jednostajną: łąki, parki, małe laski i znów łąki. Linja Eastern Railway biegnie wzdłuż wschodniego wybrzeża Anglji. Dobijamy do Durham. Okręg węglowy. Jeszcze godzina jazdy i stajemy w Newcastle.

Port na dole, miasto na wzgórzach. Doki, fabryki, las masztów. Miasto jakby umazane sadzą i kopciem. Główna arterja miejska — Chathamstreet — biegnie od portu pod górę. Wstępuję do dużego sklepu kolonjalnego po wino. Rekomendują australijskie (sic) bordeux — uniwersalny pono środek na podtrzymanie dobregu humoru podczas podróży morskiej.

„Byrger Jarl" stoi u przystani Nelson Line. Biały, smukły przypomina raczej jacht, niż statek pasażerski. Niecałe 2.000 tonn objętości. O godz. 4 popołudniu odpływamy. Pasażerowie schodzą się powoli. Lokujemy się po swoich kabinach. Na drugim pokładzie sala restauracyjna.

Zbliża się godzina odjazdu. Ruch na przystani. Zdejmują mostek. Ryk syreny. Odbijamy od brzegu i manewrujemy powoli. Pilot prowadzi statek ku ujściu Tyne, zastawionej gęsto parowcami towarowemi o ciężkich przysadzistych kadłubach. Mijamy czarne, zakopcone gmachy komory celnej, przepływamy koło latarni morskiej. Pilot opuszcza pokład. Jesteśmy na pełnem morzu.

Dzwonią na lunch wieczorny. Duży stół w podkowę i kilkanaście małych stolików błyszczy nieskalaną białością obrusów, bogactwem zastawy. Podają t. zw. kalte platte — słynne przekąski szwedzkie. Łosoś, sardynki, majonezy, kawior, wędliny, sery w niezliczonych odmianach, wódki i... śmietanka w karafkach. Idyliczna śmietanka wywołuje niedające się ukryć uśmiechy i roniczne Anglików i Niemców, z których się składa trzy czwarte obiadujących. Kilkunastu Norwegów i Szwedów zakropią natomiast z najzimniejszą krwią i widoczną przyjemnością każdy kęs kieliszkiem pardon! — kuflem śmietanki. Kapitan i pierwszy pomocnik prezydują przy lunchu; opowiadają anegdotki: uspakajają panie, które wypytują się niby obojętnie o stan pogody, możliwość burzy, chorobę morską itp. przyjemności.

Po lunchu na pokład. Słońce zachodzi, morze równe i gładkie jak tafla jeziora. Po lewej stronie widać jak we mgle brzegi Szkocji. — Płyniemy dość szybko. Anglicy wyciągają się wygodnie na leżakach i ćmią fajki. Niemcy spacerują, grają w karty przy stolikach składanych. Zmierzch. Zapalają światła. Godzina 10 wieczór. Na pokładzie pusto. Przesuwają się tylko marynarze. W sali restauracyjnej kilku Anglików ciągnie systematycznie soda and whisky przez słomkę. Ku orzeźwieniu. Czynią to z ponurą flegmą skazańców.

Mija noc. Znajdujemy się na wysokości wysp Shetland. Na morzu pusto Radjo nasze komunikuje nowiny z kontynentu. Nic dziwnego. Charleston. W grill-roomie muzykalna Angielka fałszuje nielitościwie charlestona. — Lunch. Siesta na pokładzie. Wieczór — znowu lunch. Każdy sobie... wygląda za burtę. Albowiem morze się niepokoi..

Jeszcze jedna noc. Jutro wieczorem przybijemy do brzegów norweskich.

O godz. 7 wieczorem wpływamy na wody Bergeńskiego fjordu. Wolniutko posuwamy się wąskim korytarzem między dwiema niebotycznemi ścianami z granitu. Czajki, mewy krążą całemi stadami nad nami. Wszyscy na pokładzie. Widok przepiękny — jak z bajki. Zapada noc. A my wciąż jeszcze płyniemy. Wtem z zakrętu wyłania się morze świateł. Bergen Jeszcze kwadrans. Dobijamy do przystani.

S. H.

List ze Szwajcarji.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Interlaken, w lipcu 1927 r.

Położone w połowie drogi między Thuńskiem a Brienckiem jeziorem, Interlaken jest jednem z ognisk ruchu turystycznego w Szwajcarji. Od północy otacza je wieniec Alp Berneńskich Z każdego omal punktu widać śnieżne szczyty Jungfrau i Mnicha.

Główna arterja komunikacyjna Interlaken — ulica Hoherweg — biegnie prosto jak strzała i przeżyna wzdłuż całą miejscowość Po obu stronach uszeregowały się hotele. Naprost Rügenparku wielkie pałace międzynarodowe, kapiące od bronzów. Ruch szalony. Automobile pędzą całemi stadami. Po chodnikach snują się gromady cudzoziemców, przeważnie Anglików i Amerykanów. Sklepy wspaniałe, wystawy olśniewające, zwłaszcza jubilerskie. Kto przywiózł ze sobą dużo pieniędzy, może je tu z łatwością ulokować w zakupach.

Dla żądnych rozrywki znajduje się Casino i sala gry, liliput zresztą wobec takichże domów w Vichy, lub Aix-les-Bains, nie mówiąc już o Monte Carlo. Grać wolno tylko cudzoziemcom, Szwajcarom wstęp wzbroniony, jak głosi napis przy wejściu. Gra skromna. Spragnieni silnych emocji nie znajdą tu podniety dla swych nerwów i pasji do gry. Maksymalna stawka 20 franków. Ruletka. To też grają przeważnie panie, którym i te małe stawki, wygrane i przegrane wystarczają dla wywołania emocji.

Pół godziny jazdy autem i jesteśmy nad brzegiem jeziora Thuńskiego. Łódką, lub statkiem w niespełna godzinę można opłynąć jezioro dookoła. Po drodze urocze, tonące w zieleni i kwiatach Spiez, położone na wrzynającym się w jezioro cyplu, dalej Thun, małe miasteczko o średniowiecznym wyglądzie, starych murach obronnych, idealnie czyste. Ulice Thun udekorowane wielkiemi kamieniami młyńskiemi, stojącemi po dwa, po trzy pod ścianami domów. Przy bliższem przyjrzeniu się, a raczej przy użyciu organiu powonienia, przekonamy się, że rzekome żarna, to słynne sery szwajcarskie, które suszą się tu na słońcu.

Chluba i duma Szwajcarów — krowy, ciągną poważnie i wolno przez ulice. Dzwonią głośno, donośnie wielkie brzękadła uwieszone u szyji poczciwych zwierząt. Czarno i biało łaciaste krowy wyglądają jakby dopiero co wyszły z rąk masażysty i fryzjera. Lśnią aż od czystości.

Na placu przed Grand Hotel de Thun, gra orkiestra milicji szwajcarskiej. Tęgie chłopy, dobrze ubrane, zażywne. Na werandzie kawiarni Lindta i Sprüngli zażywają siesty poobiednej letnicy, racząc się oryginalną czekoladą lindtowską z kremem. Czekolada i czekoladki są niezbędnym deserem w każdym hotelu i pensjonacie szwajcarskim. Kuchnia wszędzie znakomita. Przepyszna śmietanka, o jakiej u nas niema się wyobrażenia, dodawana jest tutaj do obiadu, do kolacji jako napój orzeźwiający w wielkich kuflach, lub karafkach. Alkohol nie cieszy się wielkiem wzięciem.

Pobyt w Interlaken, o ile siedzi się na miejscu i nie rusza na wycieczki w góry, nie układa się zbyt zajmująco dla tych, którzy przyzwyczajeni są do rozrywek i zabawy w wielkich miejscowościach kuracyjnych Francji, lub Włoch. Kto jednak pożąda spokoju i odpoczynku urozmaiconych wycieczkami i niewinną zabawą w stylu szwajcarskim, ten spędzi czas w Interlaken ku pożytkowi ciała, nerwów i duszy.

S. R.

Rozmaitości.

(*k*) **PRZYMUSOWA ZABAWA.** Na placu w Paryżu stoją przed karuzelą papa z synkiem. Ojciec, w dobrym humorze, proponuje wspaniałomyślnie dziecku przejażdżkę na drewnianym koniku, chłopak krzywi się niemiłosiernie. Papa nalega, synek protestuje coraz energiczniej, aż w końcu ojciec, waląc dotkliwie dziecko, sadza ryczące z bólu i strachu na konika i w chwili, gdy karuzela poczyna się kręcić, dodaje: „Masz, wstrętny bachorze, nauczkę! Na przyszłość będziesz się już umiał bawić!...".

(*k*) **REKORD BEZSENNOŚCI.** Chorobliwa manja rekordów nie daje ludziom spać. Dosłownie pojął to obrazowo powiedzenie pewien obywatel miasta San-Antonio w Stanach Zjednoczonych, który, uniesiony głupią ambicją, postanowił zdobyć szampionat bezsenności. Dzięki wypiciu 35 dużych filiżanek czarnej kawy i wypaleniu 720 papierosów, zdołał on spędzić 150 godzin bez zmrużenia powiek. Popis jego miał takie powodzenie, że zdecydowano zorganizować turniej celem pobicia tego rekordu! Niema kresu głupoty ludzkiej

Odpowiedzialny redaktor: **MICHAŁ KONOPIŃSKI.**

Wydawca: **Spółka Wydawnicza „REFORMA"** Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1 pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.